Nr. 36. We Lwowie Wtorek dnia 5 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków -- kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.





## Co kto lubi!

**Lwów** 4. lutego.

Stosunki polityczne między Niemcami a Rosją stanowią od dość długiego czasu przedmiot troskliwych badań i rozumowań zwłaszcza, w Niemczech. Inicjatywa, jak to się zresztą dość często zdarza, wychodzi od samego księcia Bismarka. Ile razy ten wielki mistrz polityki niemieckiej zabierze głos, by krytycznemu poglądowi poddać stosunki polityczne w Europie, tyle razy można być pewnym, że książę kanclerz bardzo ważny i wielki ustęp swojej enuncjacji poświę i Rosji i jej stosunkom w obec Niemiec. Dla czego to się dzieje, dla czego Niemcy z taką pieczołowitością zajmują się Rosją o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać — a dzisiaj nie mamy bynajmniej potrzeby ponownie nad temi powodami się zastanawiać. Wystarczy raz jeszcze skonstatować fakt. Na dowód tego posłużyć mogą enuncjacje prawie równoczesne w kilku najpoważniejszych organach prasy niemieckiej.

*Kölnische Zeitung* zagniewałaby się z pewnością na każdego, ktoby jej chciał odmawiać powyższego przymiotu. Zadaje ona wprawdzie często sama swojemi artykułami kłam wszelkiej powadze — mimo to jednak we własnych oczach uchodzi za poważną. A zresztą źródło, z którego monitor nadreński czerpie swoje informacje, sfery, za których dyktatem pisze organ półurzędowy, są tak poważne, że zawsze pewna część tej powagi udziela się także samej *Kölnische Zeitung*. Owoż w tym poważnym organie poważnych sfer urzędowych o Niemczech znaleźliśmy w ostatnich czasach artykuł konstatujący, że w usposobieniu Rosji do Niemiec objawiać się poczynają symptomata dla Niemiec bardzo korzystnej zmiany. W czem się właściwie te symptomata objawiają, tego organ nadreński nie mówi i zadowalnia się widocznie osobistemi obserwacjami i spostrzeżeniami swojego stałego czy przygodnego korespondenta nad Newą. Jakie konsekwencje wyciąga *Köln. Ztg.* z tych spostrzeżeń, łatwo się domyśleć. Ponieważ pisma niemieckie w skromności swojej uważają cesarstwo niemieckie za pierwsze w Europie, ponieważ od stanowiska każdego innego mocarstwa w Europie do Niemiec czynią zawisłem stanowisko jego, więc też nic dziwnego, że wrzekomy zwrot w usposobieniu sfer petersburskich dla Niemiec uważa *Kölnische Zeitung* za nader szczęśliwy i zbawienny dla całej Europy.

Mamy tak wielkie uszanowanie i tak wielki respekt przed enuncjacjami i informacjami wszystkich organów półurzędowych, że ani na chwilę nie odważylibyśmy się powątpiewać o prawdziwości i dokładności tego wszystkiego, co wypisała *Köln. Ztg.*, gdybyśmy równocześnie nie byli dostali w rękę drugiego pisma niemieckiego, uchodzącego również za bardzo poważne, mającego także styczność ze sferami bardzo wybitnemi i poważnemi. Mówimy o *Kreuzzeitung*. Wszak to organ bardzo poważny, mający styczność ze sferami bardzo poważnemi nad Spreą. Popadła wprawdzie *Kreuzzeitung* niedawno w niełaskę bismarkowską; ale zbyt serjo tej niełaski traktować nie można, była ona może więcej wynikiem przejściowej niedyspozycji lub chwilowego złego humoru u księcia kanclerza. *Kreuz-Zeitung* mimo to pozostała organem poważnym.

I w tym właśnie organie poważnym znajdujemy raport o usposobieniu, panującem na dworze petersburskiem, stojący w tak rażącej sprzeczności z tem wszystkiem, co pisała *Kölnische Ztg.*, że samo zacytowanie tego głosu zupełnie jest wystarczającem — do sprostowania wywodów monitora nadreńskiego. Według relacyj berlińskiego organu junkierskiego — car stoi dzisiaj więcej, aniżeli dotychczas, na stanowisku ultrakonserwatywnem i ultrarosyjskiem. Rosyjskiemu następcy tronu, który niedawno wrócił z Berlina, mają w wysokich sferach za złe, że mu się tak bardzo nad Spreą wszystko spodobało. Zarzucają mu, że się zanadto zniemczył. Korespondent *Kreuzzeitung* przytacza jeszcze długi szereg dyskretnych i mniej dyskretnych dykteryjek z pożycia familijnego na dworze carskim, które, jeżeli są prawdziwe, świadczą dowodnie o ogromnej animozji cara do wszystkiego, co niemieckie.

Mamy więc do wyboru dwa te głosy dla osądzenia usposobienia i stanowiska najbardziej decydujących sfer na dworze rosyjskim w obec Niemiec. Któryż z nich bardziej do prawdy podobny, który wierniej maluje dwór nadnewski? A któżby się chciał zapuszczać w krytykę dwóch tak poważnych wielce i wysoce cenionych enuncjacyj! Wolno każdemu uwierzyć w to, co mu się lepiej podoba, wolno każdemu wybrać, co kto lubi!

## Plany br. Hirscha.

Dziennik amerykański *New York Herald* podaje interesującą korespondencję z Paryża, streszczającą rozmowę swego reportera ze znanym bankierem-filantropem baronem Hirschem. Przesłana drogą telegraficzną do Nowego Yorku, rozmowa ta wywarła wielkie wrażenie. Przytaczając ją, zostawiamy naturalnie odpowiedzialność za jej oryginalne poglądy paryskiemu Krezusowi i pismu nowojorskiemu.

Wiadomo, że blisko od dwóch tysięcy lat czeka Izrael na przyjście drugiego Messjasza. Otóż pewnego dnia korespondent *Heralda* spytał jednego z izraelitów paryskich:

— Kiedyż wasz Messjasz przybędzie?

— Messjasz już przybył i znajduje się obecnie w Paryżu.

Otrzymawszy tak oryginalną odpowiedź, myślałem (powiada sprawozdawca), że jegomość żartuje sobie ze mnie. Ale się okazało, że nie, mówił on zupełnie serjo. Przyparty zaś pytaniami dalszemi, dodał:

— Od dawna już przestaliśmy wierzyć we wcielenie Messjasza, które byłoby w sprzeczności z pojęciami dzisiejszej cywilizacji. Ale inna doktryna zapanowała teraz nad sercami wszystkich żydów na ziemi. Polega ona na zlaniu się żydów ze światem chrześcjańskim. Apostoł tej nauki, której celem jest zbawienie Izraela, znajduje się obecnie w Paryżu. Jest nim baron Gereuth de Hirsch, znany i popularny paryski bankier, ten sam, który niedawno, jedynie na samą Rosję i Austrję ofiarował sto miljonów franków w celu urzeczywistnienia wielkiej swej idei.

— Chcesz pan zaprezentować mnie p. Hirschowi? — spytał korespondent.

— Z wielką przyjemnością.

W parę chwil potem sprawozdawca ujrzał się w towarzystwie pana barona w bibliotece wspaniałego jego pałacu, obok pałacu Elizejskiego. Baron Hirsch wygląda świetnie, jest średniego wzrostu, dobrze zbudowany, ma lat około 50. Spryt tryska z jego szarych, błyszczących oczu. nos orli. Budowa szczęki znamionuje silną wolę; długi żołnierski wąs już siwieje. Wygląda raczej na oficera jazdy austrjackiej, niż na finansistę.

— Czy mógłbym pana zapytać, co go skłoniło do tak szczodrych darów na cele dobroczynne w Rosji? -- zagadnął korespondent.

— Przyczyna polega na tem — odpowiedział — jestem gorliwym przeciwnikiem fanatyzmu, bigoterji, wyłączności. Kwestja żydowska może być rozwiązaną tylko przez zniknięcie plemienia żydowskiego, co nastąpi niezawodnie po zbrataniu się chrześcjan z żydami. Fundusz, który złożyłem do rozporządzenia Rosji, przeznaczam nietylko na cele wychowawcze dzieci izraelskich, ale i chrześcjańskich. Jest cztery i pół miljona dzieci plemienia żydowskiego w państwie rosyjskiem, są oni w największej biedzie. Nie umieją nawet po rosyjsku, lecz posługują się jakimś żargonem hebrajskim własnego chowu. W bardzo niepomyślnych warunkach prowadzą walkę o byt. Otacza ich prawdziwy mur chiński, który ich oddziela od reszty ludzkości. Celem moim jest obalić kamień węgielny tego muru, zakładając szkoły w Rosji, pod warunkiem wszelako, aby do nich przyjmowani byli żydzi i chrześcjanie na równej stopie.

— Czy rząd rosyjski ułatwia zakładanie tych szkół?

— Rząd, niestety, zdaje się obawiać, aby moje plany nie ukrywały w sobie celów politycznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności posiadam większą sumę „darów ziemskich“, niż wynoszą potrzeby moje. Rozmyślałem więc nad tem, jakim sposobem mógłbym najstosowniej spełnić akt czystej filantropji i przyszedłem do przekonania, że położenie żydów w Rosji jest niezaprzeczenie gorszem od jakiejbądź innej warstwy społecznej ucywilizowanego świata. Sam jestem żydem. Współczułem z ludźmi mojego plemienia i przedsiewziąłem kroki, aby im dać sposobność pracowania razem z ludnością zamieszkałego przez nich kraju i zlania się z nią w jedną całość. Od rządu żądałbym jedynie tego, by mi zaręczono, iż fundusz, który mam na jego rozkazy, będzie obrócony na urządzenie szkół wspólnych dla chrześcjan i żydów. Szkoły takie, istniejące już w Galicji i w Austrji, prosperują. I w państwie rosyjskiem odniosłyby pożądany skutek, gdyby upadły podejrzewania moich zamiarów o cele polityczne.

— Czy pan masz przekonanie, że doktryna asymilacji jest rozwiązaniem kwestji semickiej?

— Niechybnie odpowiedział baron Hirsch. Rzuć pan okiem wkoło siebie, a przekonasz się, że to ogólna tendencja epoki naszej. Najmłodsi członkowie rodzin Rotszyldów lub taki Heine, taki Cammondo i wielu innych, już się zasymilowali, tj. weszli w związki familijne z Grammontami, Richelieu'ami, Rosebery'ami. W innych sferach towarzystwa to samo prawo bierze górę. W przedmieściach Saint-Antoine i Belleville co tydzień kojarzą się żydzi z chrześcianami. Odrębność plemienia żydowskiego zniknie niewątpliwie. Przejście żydów na wiarę chrześcijańską jest bardzo częste, ale nie przypominam sobie ani jednego (?!) przejścia chrześcianina na wiarę żydowską. Zbawienie żydów leży w asymilacji. Niech się łączą ze światem chrześciańskim, niech się w nim rozpłyną *(qu'ils s'absorbent en la chrétienté)*. Zlanie się zaś to niechaj będzie zupełnem. Niechaj odosobnieniu świata żydowskiego kres położony będzie. Niechaj znikną żydzi, jako sekta oddzielna. Oto kierunek naszej epoki: oto rozwiązanie kwestji żydowskiej. Wypłyną ztąd wielkie dobrodziejstwa dla cywilizacji.

## Podwyższenie dotacji króla pruskiego.

Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu pruskiego ma być wkrótce wniesionym – jak zapewniają pisma berlińskie — projekt do ustawy, zwiększającej dotację roczną każdoczesnego króla pruskiego, ze skarbu pruskiego, o $3^{1}/_{2}$ miljona marek.

Rządowe to przedłożenie nie jest obecnie niespodzianką. Przypominamy czytelnikom, że wkrótce po wojażach ces. Wilhelma II. po dworach europejskich, półurzędowe organa — oczywiście z inspiracji kanclerza, dbałego nietylko o honor i zdrowie swojego pana, lecz i o jego kieszę — w długich, na datach autentycznych i porównawczych opartych artykułach dowodził, jak dwa a dwa cztery, że niepodobieństwem jest dla króla Prus i cesarza Niemiec, aby z kiepskich 12 miljonów marek, w tak drogich czasach, mógł należycie podołać swoim dubeltowym obowiązkom monarszym. Dla czczej chyba formy wypuszczono w świat kilka takich *ballon d'essai* celem przygotowania opinji publicznej w Niemczech, bo przecież ani na chwilę nie potrzebował się obawiać rząd i Bismark, że ta sama większość w sejmie i parlamencie, która bez szemrania spełnia rolę maszyny do głosowania wówczas, gdy idzie o coraz to nowe setki miljonów na uzbrojenie lub taki 100-miljonowy fundusz eksproprjacyjny w Poznańskiem, choćby jednem podejrzanem mrugnięciem oka sprzeciwi się podwyższeniu dotacji swego króla — dotacji, mówiąc nawiasem, dość skromnej nawet wraz z ewentualnem podwyższeniem, w obec dzisiejszych list cywilnych rozmaitych potentatów w Europie.

Wspomniany u wstępu dzisiejszy projekt do ustawy, zawarty jest w 3 paragrafach. Pierwszy postanawia, że oprócz rocznej renty królewskiej w kwocie 7,719.296 marek, wyznaczonej ustawą z r. 1820 i 4,500,000 marek rocznie, dodanych ustawą z r. 1859, fundusz fideikomisu koronnego otrzymywać ma odtąd z kasy państwowej 3,500.000 marek rocznie. — §. 2. oddaje zamek w Kiel, wraz z należącemi doń zabudowaniami i ogrodami do wyłącznego użytku króla. Koszta utrzymania tych budowli spadają natomiast na fideikomis koronny. — §. 3. jest zwykłą formułką polecającą ministrowi finansów wykonanie tej ustawy. Obszerniejsze natomiast są motywa, dodane do rzeczonego projektu. Jest tam mowa o znacznem wzmożeniu się drożyzny w ciągu ostatniego 20-lecia, co naturalnie daje się uczuwać dotkliwie w wydatkach dworu królewskiego; dalej o tem, że przez połączenie godności cesarskiej z pruską koroną królewską, obowiązki reprezentacyjne króla zostały znacznie rozszerzone. Zamek w Kiel, zamieszkany obecnie przez cesarskiego brata, ks. Henryka, nie mógł być ustawą z roku 1868 do wyłącznego użytku króla oddany, gdyż wówczas służył dla celów cywilnej i wojskowej administracji. Obecnie — powiadają motywa — stan ten rzeczy nie istnieje, i bez skrupułu można zamek oddać do wyłącznego użytku króla.

Z dzienników berlińskich jedynie *Freis. Ztg.* zdobywa się na opozycję przeciw podwyższaniu dotacji. Mianowicie twierdzi ona, że skoro cesarz Wilhelm I. nie czyniąc wcale uszczerbku swoim obowiązkom reprezentacyjnym, mógł odkładać z dochodów swoich rokrocznie miljony marek na „czarną godzinę“, to widocznie dochody króla pruskiego są aż nadto dlań wystarczające. Przeciw oddaniu zamku w Kiel do wyłącznego użytku króla, nie ma organ wolnomyślnych Prusaków nic do zarzucenia.

## Z prasy rosyjskiej.

(Najnowsze środki państwowe w kraju zachodnim. — Wolny kozak w kłopotach. — Koniokrady cywilizatorami).

Rząd rosyjski chwycił się ostatecznego środka, byle tylko dopiąć celu swego t. j. moskwicenia. Oto dla „zachodniego kraju“ wydano specjalne przepisy ułatwiające nabywanie ziemi t. z. starowiercom, których do niedawna nawet prasa rosyjska piętnowała, jako prostych złoczyńców. *Nowoje Wremia* zamieszczają w tej sprawie artykuł, w którym dowodzą, iż gdyby starowiercy byli istotnie nawet „niemoralnymi“, to jednak prawo dozwalające im przez nabycie ziemi szerzyć kulturę rosyjską, jest słuszne. Bądź co bądź pięknych cywilizatorów wybiera sobie rząd rosyjski! Krążą bowiem wieści, że na 60.000 starowierców tylko 500 nie trudni się kradzieżą koni. Wspomniany artykuł opiewa:

„O ile się zdaje, sprawy kraju zachodniego wchodzą znów na porządek dzienny, co oczywiście, stanowi fakt pocieszający. Nie mówiąc już o tak często wspominanej w ostatnich czasach walce interesów religijnych, t. j. o układach z Kurją rzymską w sprawie mianowania nowych biskupów katolickich i o zamierzonym uroczystym obchodzie przyłączenia unji, winniśmy przypomnieć o środkach z innych sfer, zajmujących obecnie społeczeństwo polskie oraz rosyjskie.

„Przechodząc do skromniejszych sfer społecznych, widzimy tutaj również w ostatnich czasach objawy tej samej polityki, widzimy usiłowania, aby ugruntować ten element rosyjski, który należy uważać za najpewniejszy, t. j. rolnictwo, choćby i niewłościańskie. W gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej pozwolono wydawać starowiercom, zajmującym się rolnictwem, oraz mieszczanom wyznania prawosławnego, pożyczki z banku włościańskiego. Trudno określić ściśle, jakiej cyfry ludności dotyczy to rozporządzenie, którego ważności nie ma chyba potrzeby dowodzić, lecz w każdym razie cyfra ta

41) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone).

# MARZENIE.

*(LE RÊVE.)*

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Dokończenie.)

Poszedłszy na cmentarz i ukląkłszy na mogile matki, Hubertyna rozmyślać poczęła, jak samotnym i pustym będzie domek, gdy Angieliki nie będzie, gdy nagle powstała z klęczek z przerażeniem i dziwną jakąś obawą... Po latach trzydziestu zmarła udzielała im wreszcie przebaczenia, z głębi mogiły zsyłała to dziecię, tak gorąco upragnione i tak oczekiwane... Czyż to nagroda za dobroć serca, z jaką przyjęli do domu tę biedną, podrzuconą dziewczynę, która dziś bogatą księżniczką stać się miała? Oboje upadli na kolana i słów znaleźć nie mogąc, przejęci niewymowną wdzięcznością, całą istotą swoją składali dzięki Najwyższemu. A po drugiej stronie ołtarza biskup również do rodziny należący, zasiadł na swym tronie z uroczystą powagą sługi Bożego — przedstawiciela Chrystusa; spokój ducha i wyzwolenie się od uczuć światowych, malowały się na jego obliczu, a po nad głową jego dwaj haftowani złoci aniołowie podtrzymywali tarczę z herbem Hautecoeur'ów.

Uroczystość rozpoczęła się wreszcie. Kilku księży przybyło z sąsiednich parafij, aby oddać biskupowi hołdy należne. W pośród mnóstwa białych komeszek, połyskiwały złote kapy diakonów i czerwone sukienki chłopców, posługujących księżom.

Kaplice w nawach bocznych, w których wieczysty zmrok panował, oświetlały teraz jasne promienie kwietniowego słońca, w blasku których płonęły malowane okna, migocąc tęczą różnobarwnych świateł. Główna jednak nawa środkowa promieniała blaskiem świec niezliczonych, jak gwiazdy na niebie w pogodną noc letnią; dwa wielkie kandelabry o siedmiu ramionach stały przed oblubieńcami, jaśniejąc jak dwa słońca. główny ołtarz wydawał się być symbolicznym krzakiem, gorejącym ogniem serc pobożnych.

Mnóstwo roślin, ustawionych w wazonach, czyniło chór podobnym do ogrodu, w którym kwitły bukiety białych kamelij, lilij i azalij. A po nad tą jasnością śmiało strzelały ku górze kolumny podtrzymując sklepienie i kończące się u podnóża wysokich okien gotyckich, które drżeć się zdawały od tchnienia tylu świateł.

Angielika uśmiechnęła się radośnie, spostrzegłszy opata Cornile, który wstępował na stopnie ołtarza ubrany w komżę i stułę śnieżnej białości. Teraz wreszcie urzeczywistni się jej marzenie, teraz wreszcie otrzyma w udziale bogactwo, piękność i potęgę, przechodzącą najśmielsze jej nadzieje.

Muzyka organów dźwięczała, światła jasno płonęły, świątynię ożywiał tłum wiernych i kapłanów. A Angielika uśmiechała się, wiedząc, że w łonie swem kryje w tej chwili śmierć wielkiej radości i ostatecznego zwycięstwa... Przechodząc przez kościoł, spojrzała w stronę kaplicy Hautecoeurów, gdzie spały snem wiecznym Laura, Balbina, wszystkie „szczęśliwe nieboszczki“, które śmierć zabrała w pełnym szczęścia rozkwicie. Ale w tej ważnej życia chwili, w oczyszczonem i zwycięskiem sercu Angieliki nie było nawet uczucia dumy; w głębokiej pokorze godziła się z myślą pożegnania ziemi przy uroczystem Hosanna katedry — swej wiernej przyjaciółki. Skromna, pokorna, oczyszczona ze skazy grzechu pierworodnego, uklękła u stóp ołtarza.

Zwróciwszy się ku obecnym, ksiądz Cornille wzruszonym głosem przemówił do oblubieńców. Dawał za przykład wiekuisty zwięzek Chrystusa z kościołem, mówił o przyszłości, o wspólnem ich życiu, o dzieciach, które w wierze chrześcjańskiej wychowywać winni. Angielika uśmiechała się tą nadzieją ożywiona, podczas gdy Felicjan, klęcząc przy jej boku, drżał na myśl o tem szczęściu, którego teraz już nie lękał się utracić. Nastąpiły potem pytania rytuałem przepisane i wiążące na życie całe odpowiedzi, które ona wymawiała wzruszonym, stłumionym głosem, on zaś śmiało i wyraźnie. Ksiądz związał stułą ich dłonie, mówiąc półgłosem:

— *Ego conjungo vos in matrimonium, in nomine Patri, et Filii, et Spiritus Sancti.*

Ksiądz zaczął teraz błogosławić obrączki, będące symbolem dozgonnej wierności małżonków i nierozerwalności związku. Podniósłszy kropidło po nad srebrną tacką, na której dnie leżały obrączki, pokropił je wodą święconą i czyniąc znak krzyża, mówił:

— *Benedic, Domine, annulum hunc...*

Następnie podał obrączki panu młodemu na znak, że kościół zamyka serce jego, do którego odtąd żadna inna kobieta mieć prawa nie może, a pan młody podał obrączkę narzeczonej na znak, że odtąd on jeden z mężczyzn dla niej istnieć powinien. Był to najściślejszy, wiekuisty związek, oznaka zależności, przypominająca jej zawsze zaprzysiężoną wiarę; była to także obietnica długiego szeregu lat wspólnie spędzonych, jak gdyby ta złota obrączka wiązała ich oboje do deski grobowej. A podczas, gdy ksiądz, skończywszy modlitwy, raz jeszcze do nich przemawiał, Angielika, wciąż prawdy świadoma, uśmiechała się wesoło.

Organy zagrzmiały raz jeszcze, gdy opat Cornille wraz z gronem kleryków zstępował ze stopni ołtarza. Biskup, siedząc w uroczystej postawie, patrzył na młodą parę orlemi oczyma które dziwnie łagodnie spoglądały. Hubertowie, nie wstając z kolan, podnieśli głowy, łzy szczęścia płynęły im z oczów. A donośny grzmot organów ozwał się raz jeszcze, przechodząc w grad ostrych, krótkich tonów, które spływały ze sklepienia, niby poranny śpiew skowronków. Głuchy szmer rozczulenia i radości rozległ się wśród tłumu wiernych, napełniających główną nawę i boczne kaplice. Kościół strojny kwiatami, promieniejący świateł tysiącem, jaśniał radością dokonanego sakramentu.

Świetna uroczystość trwała dwie godziny jeszcze: zakrystjan trzy razy pociągnął za dzwonek, rozpoczęła się msza śpiewana. Z zakrystji wyszedł zwolna ksiądz w białym ornacie, obok niego szło dwóch diakonów, po za nimi dwaj turyferarjusze nieśli kadzielnicę i łódkę, oraz dwaj akolici, niosąc złote lichtarze ze świecami. Obecność księdza biskupa podnosiła uroczystość obrzędu: białe komeszki szeleściały co chwila przy klękaniu przed dostojnikiem kościoła. W starych stallach, bogato rzeźbami zdobionych, kapituła wstawała z uszanowaniem, po chwili cały tłum duchownych, napełniających prezbiterjum, padał na kolana, pokornie głowy schylając. Celebrujący śpiewał przy ołtarzu. Od czasu do czasu przerywał ofiarę i siadał na krześle, a wtedy na chórze rozlegała się melodja głosów dziecięcych, lekkich, powiewnych, niby fletów archaniołów. Po nad głosami temi górował głos jeden, piękny i czysty głos panny Klary de Voincourt, która chciała być obecną tym uroczystym zaślubinom. Organy wtórujące śpiewowi dźwięczały rozrzewnionem westchnieniem pobożnego i szczęśliwego serca. Niekiedy następowało milczenie, po tem znów grały organy, podczas gdy turyferarjusze przyklękali przed celebrującym, który odmawiał słowa błogosławieństwa nad kadzidłem. Co chwila kadzielnice wznosiły się ku górze i opadały ze srebrzystym dźwiękiem łańcuszków. Obłok wonny unosił się ku niebu, kadzono ołtarz, duchownych, biskupa, każdą osobę i rzecz każdą, i wiernych tłum cały.

Felicjan i Angielika, klęcząc u stóp ołtarza, słuchali pobożnie mszy świętej, będącej tajemniczym symbolem małżeństwa Chrystusa z kościołem. Każde z nich trzymało w ręku zapaloną świecę — godło niewinności na chrzcie świętym otrzymanej i zarazem przestrogę, że prawdziwy chrześcjanin nawet przy godach weselnych o śmierci myśleć powinien. Ofiara skończyła się wreszcie, celebrujący odszedł od ołtarza, raz jeszcze wezwawszy błogosławieństwa Boga, aby pozwolił nowożeńcom żyć w zdrowiu i oglądać swe dzieci i dzieci swych dzieci aż do trzeciego i czwartego pokolenia.

W tej chwili tłum falą wypływać zaczął z katedry; organy zagrzmiały tryumfalnym marszem, którego piorunujące dźwięki wstrząsały murami starego gmachu. Stojący bliżej ołtarza wznosili się na palcach, by lepiej zobaczyć; kobiety stawały na krzesłach; zwarte szeregi głów dochodziły aż do ponurych kaplic kolatorów; wszystkie serca biły radośnie, wszystkie usta rozchylały się uśmiechem. W tej chwili ostatecznego pożegnania, światła zdawały się gorzeć jaśniej, wydłużając swe płomienie, które jak ogniste języki wznosiły się ku sklepieniu. W pośród zieloności roślin, w pośród przepychu bogatych ozdób i mnóstwa kamiennych posągów, rozlegał się ostatni śpiew chóru. Nagle drzwi główne rozwarły się na oścież, światło dzienne rozjaśniło szare mury świątyni. W ten pogodny kwietniowy poranek na dziedzińcu klasztornym, zamkniętym dwoma szeregami białych domków i oczekiwały nowożeńców nowe tłumy, liczniejsze jeszcze, miotane niecierpliwością, która objawiała się okrzykami i wymownemi ruchami. Płomienie świec zbladły, dźwięk organów zagłuszał gwar uliczny.

Wolnym krokiem w pośród szeregów tłumu Felicjan i Angielika kroczyli ku drzwiom otwartym. Odniósłszy zwycięstwo, Angielika miała pożegnać się z marzeniem, po raz pierwszy szła w świat rzeczywistości. Drzwi kościelne, dziennem światłem oblane, wiodły ku nieznanym jej krainom; zwolniła też kroku, patrząc na domki, na liczne tłumy mieszkańców, witających ją ukłonem. Osłabienie jej wzmogło się tak bardzo, że mąż nieść ją prawie musiał. A jednak uśmiechała się ciągle, myślała o książęcym pałacu, gdzie przygotowano dla niej pokój białym jedwabiem obity, mnóstwo klejnotów i szat bogatych. Stanęła... tchu zabrakło jej w piersiach... potem znalazła jeszcze siłę postąpienia kilku kroków. Rzuciwszy okiem na złotą obrączkę, połyskującą na jej palcu, uśmiechnęła się na widok tego godła węzłów dozgonnych. Przeszedłszy próg drzwi kościelnych, zachwiała się. Czyż czara szczęścia nie była do dna spełnioną? Czyż nie użyła w całej pełni rozkoszy życia? Ostatnim wysiłkiem podniosła się na palcach i przyłożyła usta do ust Felicjana. W tym pocałunku skonała.

Ale śmierć ta wolną była od smutku. Biskup pełen spokoju, uwolniony wreszcie od trosk światowych, pasterskiem błogosławieństwem pomagał tej duszy do wyjścia z powłoki cielesnej. Hubertowie wrócili do zwykłego trybu życia, mając w sercu uczucie, że sen rozkoszny się skończył. Cała katedra, miasto całe, wyglądało świątecznie. Organy grzmiały głośno, dźwięk dzwonów rozlegał się w około, liczne tłumy witały okrzykami młodą parę, stojącą na progu kościoła i otoczoną aureolą słonecznych promieni. W pełnym tryumfie wznosiła się ku niebu dusza czystej i szczęśliwej Angieliki; doczekawszy się urzeczywistnienia marzeń serdecznych, wzlatywała po nad stare kaplice i wysmukłe łuki gotyckie, dążąc do raju — wiekuistego siedliska wybranych.

W objęciach Felicjana została tylko ślubna szata, przybrana perłami i koronkami, a okrywająca ciało tak lekkie, jak piórko ptaszęcia. Oddawna już przeczuwał, że ta, którą posiada, jest cieniem tylko. Widzenie nadziemskich krain na ziemię zesłane, wracało do swej ojczyzny. To co ukochał było złudzeniem, które rozwiało się bez śladu. Wszystko jest tylko marzeniem. Angielika u szczytu szczęścia stanąwszy rozwiała się pod tchnieniem pocałunku...

KONIEC.

Jest znaczna. Według *Wil. Wiest.*, cyfra mieszczan prawosławnych w sprawozdaniach statystycznych podawana była wyłącznie z liczbą mieszczan katolików, lecz starowiercy w trzech tylko gubernjach stanowią około 60.000 dusz, t. j. więcej, niż 6.000 rodzin. Gazety polskie oznaczają cyfrę starowierców na 80.000. a nawet więcej. Bez względu na dawny swój pobyt „na Litwie" od zeszłego stulecia, a nawet wcześniej, zachowali oni swoją wiarę, język i narodowość. Starowiercy owi, według słów tak prasy wileńskiej, jak i krakowskiej, są rodzajem istotnych wysp rosyjskich wśród miejscowej (litewsko-żmujdzkiej) ludności, reprezentantami i krzewicielami narodowości rosyjskiej, chociaż sami znajdowali się nieraz w bardzo smutnem położeniu materjalnem. Zamieszczane o nich nieprzychylne wiadomości w prasie rosyjskiej, a mianowicie o ich moralności (kradzieże koni itd.), nawet w razie prawdziwości swej nie mogą mówić preciw słuszności nowego prawa, ponieważ bezrolność, brak zarobków, odmowy ze strony ziemian polskich co do wydzierżawiania im gruntów — wszystko to stawiało ich nieraz w położeniu bez wyjścia. Teraz tego już nie będzie, ponieważ właściwie pod względem ekonomicznym, nie mówiąc już o politycznym, znaczenie wzmiankowanego środka jest niewątpliwem.

W tem samem pismie znajdujemy list jednego z uczestników ekspedycji abisyńskiej, wolnego bandyty Aszynowa. List ten, datowany z Dżeddo, opiewa:

„Zaledwie parowiec nasz wyruszył z kanału Sueskiego, zaczął nas obserwować parowiec włoski i tropi nas krok w krok, aż do chwili obecnej. Obserwacja ta widoczną jest wszystkim, znajdującym się na naszym parowcu, nie można nawet sądzić, aby była skierowaną względem kogokolwiekbądź oprócz misji, ponieważ prócz niej, tudzież dwóch czy trzech pasażerów (między nimi znajduje się konsul austrjacki z Dżeddo), nikogo więcej nie ma na statku. Kozacy nasi są też wzburzeni tak zuchwałem działaniem Włochów, którzy dobrze wiedzą, że misja religijna wysłaną została do Abisynji przez Rosję jawnie i w celach najzupełniej pokojowych. Kapitan naszego parowca, człowiek nader dobroduszny, śmieje się i twierdzi, że Włosi już obecnie, tropiąc nas, spalili węgla więcej niż za 15.000 fr. i że to już jest dostateczną dla nich karą.

Napaść na nas jawnie, rozumie się, nie ma prawa statek włoski; ale czy to mało dzieje się bezprawi, pokrytych pozorem jakowychś przypadkowych zetknięć, lub tym podobnych nieszczęść? Postępowanie statku włoskiego było ciągle nader wyzywające, dziś w nocy parowiec włoski zaczął tak blisko podpływać pod nasz parowiec, iż w celu uspokojenia załogi, ataman opiekujący się misją, uważał za potrzebne zdwoić straż kozacką i rozdać jej broń, tudzież ładunki, przygotowując się do obrony w wypadku napaści, lub też wyrządzenia obrazy misji. Na szczęście noc przeszła spokojnie."

## KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Księżniczka Aglaja Auersperg, przyjaciółka i towarzyszka arcyksiężniczki Walerji, zachorowała niebezpiecznie. Słabość jej, komentowana rozmaicie, budzi poważne obawy. — Starosta powiatu sereckiego p. Piotr Józefowicz został przeniesionym w stały stan spoczynku. — Koncepista starostwa w Serecie p. Stefan Illasiewicz, mianowany komisarzem i tymczasowym kierownikiem starostwa.

**Nekrologja.** Michalina z Gumowskich Chołoniewska, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 36. — W Ryczowie zmarła Teresa z Jankowskich Kamińska, wdowa po śp. Marcelim, żołnierzu z roku 1863.

**Kalendarz.** Wtorek (5.): Agaty P. M. Wschód słońca o godzinie 7. min. 31, zachód o godzinie 4. min. 59.

**Z życia towarzyskiego.** P. Karol Jahr, magister farmacji, zaręczył się z panną Miną Marmorosch, córką właściciela dóbr.

**Prezydent miasta** p. Mochnacki wydał odezwę do kupców i przemysłowców tej treści: „We wtorek d. 5. bm. po południu przeniesione zostaną zwłoki śp. Jego Cesarskiej wysokości Najdostojniejszego Następcy Tronu na miejsce wiecznego spoczynku. Aby dać wyraz głębokiego żalu z powodu wielce smutnego wypadku w rodzinie Cesarskiej, upraszam uprzejmie P. T. kupców i przemysłowców naszego miasta, ażeby w dniu pogrzebu tj. we wtorek od godz. 4. do 5. południu zechcieli na znak żałoby zamknąć swe skiepy i handle."

**Odwołanie zabaw.** Wydział kasyna w Jarosławiu uchwalił zapowiedziany na dzień 9. bm. wieczorek z tańcami z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa odwołać.

Komitet krakowskiego balu na rzecz weteranów wojsk polskich z r. 1831 donosi nam, że uchwalił zaniechać urządzenia w tym karnawale zapowiedzianego balu i postanowił zwrócić tak składki na ten bal ofiarowane, jak i opłaty za bilety tym osobom, które po zwrot pieniędzy zgłoszą się w ciągu bieżącego miesiąca — w przeciwnym razie uważać będzie komitet pieniądze te, jako ofiarowane na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1830—31.

**W fejletonie „Dz. Pol."** rozpoczniemy jutro drukować nowelę Alfreda Hessa p. t. „Quitte ou double."

**Podział referatów w Wydziale krajowym.** Po wyborze p. Chrzanowskiego członkiem Wydziału krajowego, wyraziliśmy przypuszczenie, iż niezawodnie nastąpi reorganizacja pojedyńczych departamentów pod względem podziału czynności. Dziś mamy rzeczywiście do zanotowania pewne zmiany, które p. marszałek krajowy w ostatnich dniach zarządził. Mianowicie p. dr. Wereszczyński obejmuje departament drogowy po śp. Wł. Badenim, a nadto z dotychczasowego jego referatu pozostać mają przy nim sprawy meljoracji i szkół rolniczych. Natomiast p. Chrzanowski obejmie referat budżetu krajowego, przemysł, szkołę lasową, Bank krajowy i pomniejsze sprawy kultury krajowej. Członek wydziału dr. Wereszczyński zrezygnował jednak z godności członka kraj. rady szkolnej, dającej mu wiele do czynienia, a Wydział kraj. po przyjęciu tej rezygnacji mianował swym delegatem do rady szkolnej p. Chrzanowskiego.

P. Wereszczyński pozostaje i nadal członkiem rady nadzorczej fundacji Skarbkowskiej i komisarzem Banku kraj.

**W sali obrad rady szk. krajowej** odbyło się we czwartek d. 31. zm. posiedzenie ankiety, zaproszonej przez radę szkolną dla przeprowadzenia rewizji używanej dotychczas w szkołach naszych gramatyki łacińskiej dr. Z Samolewicza. Materjałem do obrad były uwagi gron nauczycielskich, odnoszące się do redukcji rzeczonej gramatyki. Uwagi te nadesłane w swoim czasie radzie szkolnej krajowej, opracował i w pewną całość zestawił prof. T. Sołtysik, jako referent ankiety. W obradach ankiety pod przewodnictwem dr. W. Zajączkowskiego wzięli udział pp.: Borkowski, Fischer, Librewski, Palmstein, dr. Niementowski, Próchnicki, Kozioł, dr. Samolewicz, dr. Ćwikliński, dr. Kruczkiewicz i dr. Morawski, tudzież członkowie dr. Gerstmann i E. Hückel. Według wniosków referenta prof. Sołtysika miałaby dotychczasowa gramatyka być prawie do połowy zredukowaną przez odpowiednie opuszczenia lub skrócenia. O gruntowności elaboratu prof. Sołtysika daje miarę to, że referat jego obejmuje około 50 arkuszy ścisłego pisma i zawiera szczegółową krytykę uwag wszystkich gron nauczycielskich naszych gimnazjów.

**Minister wyznań i oświaty** udzielił na wniosek rady szkolnej krajowej urlopu półrocznego niektórym suplentom gimnazjalnym, celem ułatwienia im złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, a mianowicie: Tadeuszowi Kopystyńskiemu w II. gimn. lwowskiem; Emilowi Pelikanowi w gimnazjum brodzkiem; Józefowi Piekarskiemu w gimnazjum przemyskiem; Janowi Bieli w III. gimnazjum w Krakowie; Janowi Pelczarowi w gimnazjum św. Anny w Krakowie i Władysławowi Bojarskiemu w gimnazjum tarnopolskiem.

**To nie wypada!** Być może, że jesteśmy na tym punkcie zbyt skropulatnymi. Faktem jest jednak, iż przy każdej wiadomości, którą notujemy w *Dzienniku*, a która nie jest ogólnie znaną, cytujemy źródło, z którego czerpiemy. Praktyki tej trzymamy się, zwłaszcza powtarzając telegramy pism obcych. Wzajemnością jednak nasze koleżanki lwowskie nam nie płacą. Oto, telegramy nasze wiedeńskie bywają niemiłosiernie przez poobiednie pisma wyzyskiwane bez cytowania *Dziennika*. Od pięciu dni w porannem wydaniu *Dziennika* przynosimy depesze po 1000 do 1500 słów, a popołudniowe pisma układają z tych depesz przeglądy polityczne, korespondencje, kronikę, lub przerabiają na „własne telegramy" nie dodając i słowa o ich pochodzeniu. Oszczędność redakcyjna posunięta jest tak daleko, że tak prenumeratorowie lwowscy jak i zamiejscowi tych pism, otrzymują nazajutrz tylko to, co dziś rano *Dziennik* przynosi!

Tak się stało i wczoraj. Depesze nasze, oznaczone numerami 624, 625, 626, nadane 2. lutego, pomiędzy 12 g. w nocy a 5 rano w Wiedniu, a zawierające ogółem 1056 słów wyszły o godzinie 7½ rano tegoż dnia w *Dzienniku*. Poobiednie pisma znów wykorzystały te depesze w całej pełni, ani słowem nie wspominając, że korzystały tak obficie z *Dziennika*.

**Temperatura.** Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 1·5°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 3·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowy, średnia temperatura doby około — 1°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; dziś pogoda, jutro śnieg.

**Z armji.** Podporucznikami rezerwowymi mianowani w galic. pułkach pieszych kadeci rezerwowi: Zygmunt Müller, Jul. Urbański, Karol Penec, Józef Martynowicz, Henryk Fischer; w galic. pułkach jezdnych: Adam hr. Potocki. Lekarzami asystentami rezerwowymi mianowani: zastępca lekarza rezerwowego dr. Eljasz Feuerstein, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we lwowie i elew lekarski I. klasy dr. Marcin Balasz, przy szpitalu garn. nr. 15. w Krakowie.

**Do rady powiatowej** przemyślańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Stanisław Wybranowski, właściciel dóbr.

**Powódź.** Wisła w powiecie brzeskim wystąpiła w niedzielę z brzegów i zalała część wsi Grabie. Dotąd nie ma niebezpieczeństwa dla ludzi i zwierząt domowych. Żandarmerja od trzech dni czuwa w zagrożonych ulicach. — W sobotę ruszył lód na Wiśle, w powiecie bocheńskim. W Niepołomicach utworzył się zator, jak w roku zeszłym. Zator stał od Mszczecina na długość 6 kilometrów. W Pasterniku woda szła przez wał. Zarządzono opróżnienie zagrożonych domów. W niedzielę rano powódź zajmowała 30 morgów obszaru; strat w ludziach i inwentarzu nie było. Zawezwano inżynierów i pionierów celem rozsadzania zatoru, co jednak okazało się na razie niepotrzebnem, gdyż po południu wspomniany zator odpłynął.

**Piękna spuścizna.** Urzędnicy Polacy kolei lwowsko-czerniowieckiej w Jassach przez szereg lat tworzyli stowarzyszenia pod nazwą „Koła towarzyskiego". Obecnie, gdy rząd objął w sekwestr rumuńskie linje tej kolei i urzędników owych powołano do służby w Bukareszcie, towarzystwo rozwiązało się, a księgozbiór swój, zawierający 758 tomów, ofiarowało w darze Czytelni polskiej w Czerniowcach.

**Suum cuique.** Kołomyjski tygodnik *O własnych siłach* pisze: W tutejszym urzędzie pocztowym należą do największych rzadkości druki polskie. Przekazy ruskie, ruskie recepisy itp., słowem, potrzeba prosić o druk polski jak o największą łaskę. Słusznie całkiem żądają Rusini dla siebie druków ruskich, są bowiem w swojem prawie. Niechaj wszakże ludność polska naszego miasta nie zapomina, że równe i jej przysługują prawa. *Suum cuique.*

**O nagłej śmierci posła Teofila Magdzińskiego,** prezesa Koła polskiego w parlamencie berlińskim, donieśliśmy onegdaj, dzienniki poznańskie nie podają dotychczas szczegółów z życia tego wielce zasłużonego męża, musimy więc ograniczyć się na razie na zanotowaniu tylko, że Teofil Magdziński urodził się dnia 13. października 1818 r. w Szamotułach, odbywał studja uniwersyteckie w Lipsku, Wrocławiu i Berlinie, a następnie do roku 1846 służył w sądownictwie. Wkrótce przesiedlił się do Królestwa, gdzie przebywał do roku 1864. Następnie mieszkał w Bydgoszczy, gdzie został wybrany posłem do pruskiej izby poselskiej, a później i do parlamentu niemieckiego. Od roku 1876 do 1881 był naprzód zastępcą prezesa, następnie prezesem Koła polskiego w parlamencie niemieckim i godność tę piastował do chwil ostatnich.

**Trumna,** w którą w sobotę wieczorem zwłoki arcyks. Rudolfa z prowizorycznej, w jakiej dotąd spoczywały, przełożono, zrobiona jest z miękkiego drzewa i cała wewnątrz wybita złotą materją jak również i wieko. Trumna ta włożoną będzie w drugą, dębową, obitą czarnym aksamitem. Brzegi zdobią ciężkie złote galony. Wieko trumny obite również czarnym aksamitem, ma na górze złoty krzyż. Po bokach w koło widać naprzemian złotą koronę i orły i sześć metalowych antab.

**W Buffalo zgorzało** czterdzieści domów i fabryk. Trzy miljony dolarów szkody.

**Ze „Smigusa":** Kobiety utrzymują, że kochać, jest Historja powszechna, a zwodzić, Historja naturalna.

Z arytmetyki umieją doskonale dodawać. Często ćwiczą się w równaniach czyli porównaniach, tylko, że Nieznajomego nie X. lecz Kuzynem nazywają.

Chemją się nie zajmują, bo torty lepsze niż retorty, a gazem kapelusza ozdobić nie mogą.

Z gramatyki mało wiedzą: Podwiązka u nich — spójnik; mysz — wykrzyknik, bo się jej boją; służący — odnośnik, język — przycinek; adwent — pauza; pantofel — tryb rozkazujący.

Z botaniki lubią tylko Tuli-pana i macie-żonkę (macierzankę).

**† Tadeusz Niewiadomski.** Bolesną wieścią przychodzi nam podzielić się z czytelnikami, tem boleśniejszą, że dotyka ona jednego z najsympatyczniejszych naszych kolegów po piórze i znanego muzyka a syna nieboszczyka, p. Stanisława N. Śp. Niewiadomski, po 70-letniem cichem i skromnem życiu zmarł nagle onegdaj o godz. 1. w południe. Nie zawsze tak spokojnie jak w ostatnich chwilach — wśród kochanej i kochającej go rodziny — płynęło mu życie.

Zmarły był w 1848, w roku burz i przewrotów, jako kapitan inżynierji adjutantem słynnego Latoura. W dniu 6. października padły w stolicy pierwsze strzały na Taborbrücke. Posłowie napróżno starali się uspokoić lud wzburzony — ten żądał swej ofiary. Śp. Niewiadomski wraz z Franciszkiem Smolką starał się uratować swego szefa od śmierci. Ślepy jednak upor zaciekłego sługi absolutyzmu, zgubił go. Latour padł pod razami rozszalałych tłumów...

Przybywszy do Galicji zmienił pałasz na pług. Przez dłuższy czas gospodarował w Żółkiewskiem.

Gdy przyszedł r. 1863 śp. Niewiadomski został jednym z najgorliwszych członków komisji organizacyjnej. Policja jednak miała na niego oko. Uwięziony przepędził pół roku w kaźni z dzisiejszym dyrektorem kasy oszczędności p. Zimą. Od r. 1865 do 1867 był dyrektorem szkoły rolniczej w Czernichowie, a następnie pełnił przez jakiś czas funkcje dyrektora filji centralnej Banku wiedeńskiego.

W r. 1870 powrócił do swej zawodowej inżynierskiej pracy przy katastrze, gdzie do ostatnich chwil życia spełniał sumiennie i gorliwie swe obowiązki.

Nagle, bo zaledwie po dwudniowej chorobie zakończył swe skromne, spokojne a poczciwe życie, pozostawiając rodzinę w nieutulonym żalu.

Kreśląc tych kilka słów życiorysu zacnego człowieka, kończymy je wyrażeniem serdecznego współczucia dla pozostałej rodziny. Niechaj to współczucie, które głośnem echem ozwie się wśród szerokiego ogółu, ukoi choć w małej mierze żal pozostałych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 3. po południu z domu przy ul. Kościuszki l. 5.

**Z Koła literackiego.** W czwartek dnia 7. lutego o godz. 6. wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1887/8. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wnioski wydziału. 4. Wybory. 5. Wnioski członków.

**Strzał rewolwerowy.** Onegdaj o godzinie 10-rano w szkole miejskiej przemysłowej, podczas 5-minutowej przerwy, powstała sprzeczka między uczniami, Walerjanem Malczek, chłopcem ślusarskim, a Florjanem Gruszyńskim, terminatorem murarskim. Sprzeczka zamieniła się następnie w bójkę i w tej chwili spostrzegli inni uczniowie, z kieszeni Malczeka wystającą lufę rewolwera. Uczeń Jan Karasiński obawiając się, ażeby rewolwer nie wypalił, chciał go Malczekowi wyciągnąć z kieszeni, tenże jednak sprzeciwił się temu i wśród szamotania padł strzał. Kula rewolwerowa przeszyła rękaw surduta Jana Raucha, czeladnika ślusarskiego, który przypatrywał się tej awanturze. W sprawie tej zarządziła policja dochodzenie.

**Śmiałą kradzież** popełniono onegdaj w nocy, na szkodę Karola Rajkowskiego, mieszkającego przy pl. Kapitulnym l. 3. Sprawca wiedząc, iż Rajkowski jest głuchoniemym, skorzystał z tego kalectwa i w nocy rozbił szafę, w której znajdowało się kilkadziesiąt złr. Policja wyśledziła już złodzieja, którym jest praktykant, zatrudniony w jednym z tutejszych handlów bławatnych, Wincenty Roth, liczący lat 15. Roth przyznał się do popełnienia kradzieży i podał, że popełnił ją wspólnie ze stróżem Karolem Dzierzyńskim.

**Bal rymanowski.** Komitet balu na korzyść kolonji leczniczej w Rymanowie uchwalił jednogłośnie, aby wobec powszechnego ciężkiego smutku zapowiedziany bal nie odbył się wcale w bieżącym karnawale. Aby zaś biedne chore dzieci, korzystające z dobrodziejstw kolonji, nie ucierpiały na tem, postarał się komitet w inny sposób wynagrodzić straty z tego powodu wynikające.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Z teatru.** Z powodu zgonu arcyksięcia Rudolfa będzie teatr w dniu pogrzebu, tj. dziś, zamknięty.

**Repertoar teatralny.** Dziś jako w dzień pogrzebu cesarzewicza, przedstawienia nie będzie; jutro we środę „Myszka" z panną Zimajer; we czwartek „Aida" z pp. Pawlików i Heller; w piątek „Frou-Frou" z p. Stachowicz.

**Trzeci numer „Smigusa"** opuścił prasy drukarskie zdobny w wybornie trafiony portret Noskowskiego, w dowcipną satyrę lwowskich stosunków teatralnych i w charakterystyczne obrazki lwowskie, które kończą udatną całość numeru. Treść ostatniego zeszytu stoi zupełnie na równi z illustracjami p. Harasimowicza. Dowcipne artykuły prozą („Z tygodnia," „Ze świata gam i trylów") godzą się harmonijnie z świetnymi wierszykami Rodocia, Konarskiego i z pełnym zapału oraz siły wierszem „Rocznica powstania." Prawdziwy humor, utrzymany w tonie przyzwoitym, charakteryzuje *Smigus* ostatni, który pod względem staranności redakcji i doboru artykułów nie wahamy się nazwać najbardziej udatnym z trzech dotychczas wydanych pod nową redakcją numerów.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Stryj** 2. lutego. Przybyli delegaci ze Lwowa pp. Mikuliński i Wysocki zdali dziś szczegółowe sprawozdanie z czynności komisji dostaw dla armji. — Licznie zebrane zgromadzenie rękodzielników pod przewodnictwem p. Seredyńskiego uchwaliło przystąpienie do Towarzystwa dostaw dla armji i wybrano komisję z 7-min do dalszej akcji.

## Zgon cesarzewicza Rudolfa.

### Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 4. lutego. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne w obu ewangelickich świątyniach. Udział publiczności był niesłychanie wielki, bez porównania większy, niż to miało miejsce w czasie nabożeństw za cesarzy Wilhelma i Fryderyka III. Obie świątynie przybrane były w czarne draperje. Ponieważ nie było dosyć miejsca, część publiczności stała na ulicach.

W świątyni wyznania augsburgskiego pojawili się: ambasador Russ z żoną, poseł würtembergski br. Maukler, poseł duński hr. Kuuth, poseł szwedzki v. Ackermann, książe saskowajmarski, dziedziczny książe Schaumburg-Lippe i w. i.

Mowę pogrzebową wygłosił pastor Rudolf Marolly na temat „Straszno nam Panie — ale nie wątpimy".

W drugiej świątyni pojawili się księstwo Cumberland i księżniczka hanowerska Mary. Mowę żałobną wygłosił pastor Alfred Formayer. Pod koniec swej mowy powiedział on te mniej więcej słowa: „Co zwłaszcza niesłychane sprawia wrażenie, to fakt, że arcyksiąże Rudolf pod koniec swego życia był wielce zabobonnym i oddawał się fantastycznym złudzeniom. Gdy przed kilku dniami siedział z kilkoma osobami przy stole i nagle drzwi się otwarły przypadkiem arcyksiąże zmarszczywszy czoło, rzekł do jednego ze swych zaufanych przytłumionym głosem „To nie przypadek zrządził, ale duch naszego burgu — odwiedza on mię często w moim pokoju i jestem tak do niego przyzwyczajony, że nie przeszkadza mi to wcale w mojej pracy. Zresztą takie duchy pojawiają się we wszystkich prawie zamkach — a ma to swoje przyczyną w historji"... Wówczas słowa te wzięto za żart.

Jakże jednak inaczej dziś się je rozumie. Od takich urojeń — mówił pastor — do rozpaczliwego kroku książęcego młodzieńca, był tylko krok mały. Targnął on się na własne życie w tym stanie umysłu, o którym Zbawiciel mówił: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią."

Ze wszystkich stron świata, gdzie są tylko kolonje austrjackie, nadeszły depesze kondolencyjne i wieńce.

Artysta-malarz Munkaczy, złożył wieniec w imieniu obywateli węgierskich, przebywających w Paryżu.

**Wiedeń** 4. lutego. Ogólne oburzenie, doprowadzone do ostatnich granic, wywołał postępek Schönerera. Oto w organie wydawanym przez siebie *Unverfälschte D. Worte* z 1. bm. nie wspomniał ani słowem o śmierci cesarzewicza, a dał natomiast artykuł p. tyt.: „Heil Wilhelm!" Przeważna część jego prenumeratorów nawet z Niemiec z wyrazami oburzenia zwróciła mu jego pismo. Powiadają tu sobie, że ten nietaktowny krok wywoła rozbicie w klubie niemiecko-pruskim i że zdrowsza część członków wystąpi z niego.

Pismo to bywa publicznie w kawiarniach z okrzykami najwyższego oburzenia darte w kawały — wszystkie lokale publiczne wyrzuciły je bezwzględnie.

**Wiedeń** 4. lutego. Rozkazem policyjnym wzbroniono ustawiania trybun wzdłuż drogi, którą postępować będzie orszak pogrzebowy.

Wczoraj przybył Loebl, wszyscy więc namiestnicy są tu już zgromadzeni.

Arcyksiężna Stefanja nie dopuszcza nikogo do siebie. Książę Filip Koburg, mimo kilkakrotnej prośby nie został dopuszczony.

Korespondenci pism zagranicznych twierdzą, iż arcyksiężna wdowa natychmiast po uroczystościach żałobnych wyjedzie na dłuższy czas, a jak inni twierdzą na zawsze do Brukseli. Co do małej księżniczki Elżbiety, to notują, iż ta — w myśl znanego życzenia arcyksięcia Rudolfa ma z matką zostać w pobliżu dziadków.

Mojem zdaniem wersje te są przedwczesne i dotychczas nic stanowczego nie postanowiono.

Zdrowie cesarza mimo wstrząśnień jest dobre. Hr Taaffe składał wczoraj na kilkugodzinnej audjencji sprawozdanie z czynności, a nawet przedłożył cesarzowi kilka mianowań do podpisu. Cesarz z cesarzową, arcyksiężną Stefanją i Walerją spędzili pół godziny na modłach u trumny.

Do Wiednia przybyli jeszcze książęta i księżniczki: Henryk, Ernest, Adelgunda, nassawski, sasko-wajmarski.

Ilość złożonych wieńców jest bezmierną, a wzrasta ona z dnia na dzień. Wspaniały rozmiarami wieniec ofiarował Wiedeń, prześliczny bukiet białych róż złożył u trumny Henryk hr. Bellville. Szczególnie Francuzi w sposób prawie demonstracyjny okazują swoje współczucie, podczas gdy z Niemiec przyszła tylko mała stosunkowo ilość wieńców.

**Wiedeń** 4. lutego. Dzienniki donoszą w depeszach z Mayerling, że znaczna część lasu granicząca z zamkiem została natychmiast po wypadku zamkniętą dla publiczności.

W oficjalnym komunikacie *Mont. Revue* podnosi, iż kula dla tego dotychczas nie została znalezioną, ponieważ nikt jej nie szukał dotychczas.

Profesorów, którzy brali udział w sekcji, przyjmował cesarz na audjencji i zapytywał, czy protokół jest istotnie prawdziwym wyrazem ich zapatrywań, i czy gotowi byliby na życzenie swe zeznania zaprzysiądz. Profesorowie odpowiedzieli twierdząco.

**Wiedeń** 4. lutego. Donoszą, iż księżniczka Ludwika Koburgska na pierwszą wieść o śmierci zawołała z przerażeniem: „Boże wielki — on się pewnie zastrzelił". Motywa jednak tego powiedzenia nie są znane.

**Wiedeń** 4. lutego. Cesarzowa, Gizela i Walerja nie wezmą udziału w pogrzebie; czas żałobnej ceremonji spędzą one w kaplicy św. Józefa w Burgu. Cesarz i cesarzowa byli dziś krótko na przechadzce w „Kaiser-parku".

Dwór polecił przedstawić sobie głosy całej prasy, a cesarz powiedział, że współczucie jakie w jego bolu okazują wszystkie narodowości i stronnictwa polityczne, jest dla niego wielką ulgą.

Księstwo Walji przesłali wspaniały wieniec, ale jednym z najpiękniejszych jest przysłany co dopiero z Paryża wieniec z napisem: *A l'archiduc Rudolph la France et la presse française.*

Stosownie do ogłoszonego ceremonjału, przeniesiono wczoraj zwłoki arcyksięcia o godz. 9½ wieczorem ze sali do kościoła nadwornego w Burgu. Przed tem prałat Mayer w orszaku licznego duchowieństwa odprawił ceremonje żałobne. Przed trumną postępował jeden z dworskich furierów na czele śpiewaków, którzy wykonali „Miserere" Palestrina.

Za trumną szedł dwór, poprzedzony przez hr. Bombellesa, Rosenberga i Giesla.

Trumnę nieśli kamerdynerzy. Po obu stronach postępowali arcierowie i węgierscy gwardjacy, obok nich po trzech paziów. W przedsionku kościoła oczekiwali na trumnę ks. Hohenlohe i mistrz ceremonji Koloman Hunyady. Trumnę ustawiono na katafalku, poczem po błogosławieństwie ponownem zamknięto kościół.

Przed burgiem stała kilkunastotysięczna publiczność.

Dzięki uprzejmości ogrodnika mieliśmy sposobność widzieć i podziwiać wieniec zamówiony przez arcyksiężnę wdowę. Jestto prawdziwe dzieło sztuki w swoim rodzaju. Uwity jest z liści palmowych i dębowych, z białych róż, goździków i niezapominajek. Na białej morowej wstędze widnieje napis: „Od Twojej Stefanji."

Handle kwiatów są dziś przez całą noc otwarte.

Dostęp do kościoła dozwolony jest tylko za okazaniem karty. Kart tych wydano w ogóle bardzo nie wiele.

**Wiedeń** 4. lutego. O powodach samobójstwa księcia co raz to nowe wieści. (Rzecz prosta, że tu przytaczać ich nie możemy *Pr. Red.*) Są to wymysły bujnej fantazji. Jak dalece tu fantazja działa, dowodem fakt następujący. Onegdaj pojawiło się ogłoszenie, że w pewnej okolicy nad Dunajem zgubiono z pierścionka kamień wartościowy i pamiątkowy, bliżej opisany. Znalazcy obiecano nagrodę 500 złr.

Wczoraj już czyniono kombinacje, a dziś krąży wersja, że między tem ogłoszeniem a katastrofą w Mayerling, zachodzi bezpośredni związek. To daje najlepsze wyobrażenie, jak smutny fakt przez plotkarzy miejskich i trotuarowych kombinatorów bywa komentowany.

**Wiedeń** 4. lutego. Dzienniki zagraniczne, które zanotowały krążące wieści o przyczynach samobójstwa arcyksięcia Rudolfa, zostały skonfiskowane.

**Wiedeń** 4. lutego. Oficjalna *Montagsrevue* dementuje wiadomość, jakoby publikowane przez urzędową gazetę doniesienie, że arcyksiążę Rudolf popełnił samobójstwo było specjalnie wynikiem nalegań Tiszy. Dopiero w czwartek popołudniu, powiada *Montagsrevue*, dowiedział się cesarz, iż miejsce miało samobójstwo i natychmiast powołał na naradę hr. Kalnoky'ego, ministra Tiszę i ministra hr. Taaffego i postanowiono kazać bezzwłocznie opublikować w *Wien Ztg.*, iż cesarzewicz popełnił samobójstwo. Jeśliby w ogóle mogła być w tej sprawie mowa o inicjatywie, kończy *Montagsrevue*, to przypisać by ją należało raczej hr. Taaffemu aniżeli Tiszy.

**Wiedeń** 4. lutego. Od rana rozpoczęto dziś wpuszczać publiczność do kaplicy dworskiej, gdzie wystawione są zwłoki arcyks. Rudolfa. Przed burgiem z każdą chwilą wzrastają tłumy.

**Wiedeń** 4. lutego. (Godzina ½1.). Przed burgiem ścisk niesłychany. Tłumy są tak liczne, że nie ma sposobu ani naprzód, ani w tył się ruszyć. Powiadają, że w strasznym tym natłoku dwie kobiety zostały uduszone, a mnóstwo ludzi odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

**Wiedeń** 4. lutego. (Godzina 1.). Urzędownie dotychczas nie skonstatowano, aby przed burgiem kogo uduszono. Raport policyjny wydany przed chwilą stwierdza tylko, że kilka osób jest ciężko uszkodzonych.

**Wiedeń** 4. lutego. Dalsze wieńce złożyli: Królowa Wiktorja angielska, książę i księżna Walji, księżna Beatrice. Minister jen. Fejervary złożył wieniec w imieniu węgierskich honwedów.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Paryż** 4. lutego. Pomiędzy deputowanym Laguerre i Lacroix odbył się z okazji ostatniego posiedzenia w izbie pojedynek na pistolety. Po dwukrotnej wymianie kul, przeciwnicy rozeszli się nienaruszeni.

**Bruksela** 4. lutego. Wczoraj przed południem wydarzyło się straszne nieszczęście na kolei idącej z Nemours. Na jednym z wielkich mostów pociąg wykoleił się, a most nie mogąc znieść ciężaru runął. Wiele wagonów leży zdruzgotanych w drobne miazgi. Z pomiędzy jadących jest **14 zabitych a 50 rannych.**

**Wiedeń** 4. lutego. Kredyty 311·40.

**Wiedeń** 4. lutego. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach nie wiedzą nic zgoła o tem, aby arcyksiążę Karol Ludwik miał się zrzec prawa sukcesyjnego do tronu.

**Bruksela** 4. lutego. Podczas katastrofy kolejowej pod Höylart, zostało zranionych śmiertelnie 15 osób, między temi kilkoro dzieci. Wszyscy dotknięci wypadkiem odnieśli ciężkie zranienia. W szpitalu amputowano ośmiu rannym nogi.

**Bukareszt** 4. lutego. Zgromadzenie liberalnych konserwatystów upoważniło prezydenta Catargi'ego i ministra Vernesco do porozumienia się, w celu usunięcia przesilenia z ministrami Mano i Lachovary. Catargiu stwierdził istnienie chronicznego przesilenia, wywołanego zapoznawaniem parlamentarnego prawa zasadniczego, że rządzi większość. Stojąc pod osobnym z rządem Dobrudża wniosła prośbę o całkowite zlanie się z konstytucyjnym rządem Rumunji.

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 4. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 55 80 | 55 — |
| „ węgierskie banku kredytowego | 313 — | 310 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 127 30 | 126 20 |
| „ Unionbanku | 220 50 | 219 50 |
| „ kolei Karola Ludwika | 204 50 | 204 50 |
| „ kolei północnej | 250 — | 249 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 98 25 | 98 50 |
| „ kolei Alfoldzkiej | — — | 195 — |
| „ kolei państwowej | 250 90 | 252 — |
| „ kolei Lwow-Czerniowieckiej | 225 25 | 222 25 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 178 — | 178 50 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 143 — | 142 75 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 112 75 | 112 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 50 | 104 75 |
| Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) | 199 10 | 197 25 |
| Losy regulacji Cisy | — — | 125 — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 226 50 | 226 — |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 101 30 | 101 — |
| Akcje Bankvereinu | 107 — | 105 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 28 | 1 27½ |
| Losy premjowane węgierskie | — — | 181 — |
| Akcje kredytowe | 311 60 | 310 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | — — |
| Rubel papierowy | | |
| **Berlin, dnia 4. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | 215 75 |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | 167 25 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | 86 40 |
| Austrjackie banknoty | — — | 168 10 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | 41 50 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | 65 80 |

## Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. dr. Nazarkiewicz, z Podola ros. W. Rogalski, z Dusanowa. M. Skibniewska z Podola A. Trzecieski, z Gorlic. M. hr. Borkowski, z M...nicy. Z. hr. Wallisowa, z Słociny. L. Miereszowski z Krakowa. W. hr. Grocholski, z Podola ros. Z. Fellé z Dźwieniaczki. G. Brauer, z Paryża. S. Schacher z Wiednia J. Sponner, z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Cieński, ze Stanisławowa. E. Glaser, z Wiednia. M. Borgenicht, z Wiednia. Torosiewicz, z Dąbrówki. S. Wesel, z Wiednia. Dr. Horowitz, dr. Steinhaus, z Krakowa. W. Weffek z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. M. Majewanowski, z Kro...szyna. A. Niedźwiecki, z Brzuchowiec. W. Krzeczunowicz, z Komarowa. R. Neuman, z Warszawy. W. Wołodkiewicz, z Brzozdowiec.

HOTEL LANGA. R. Sevie, z Wiednia. I. Rescher, z Gałacu M. Kalivo, z Wiednia. B. Silberknoff, z Wiednia. P. dr. Giacomo, z Sulina. M. Reischer, z Rumunji. M. Dyczkowski, z Chmielówki. L. Weiss, z Berlina. L. Kanitz, z Wiednia. L. Herschkowitz, z Wiednia. S. Hamerschlag, z Wiednia. L. Laschütz, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. G. Bielewicz, z Firlejówki. K. Turzański, z Brzeżan. O. Krynicki, z Dobrusina.

## Z [sal]i sądowej.

Lwów 4. lutego.

*(Zbrodnia w Kukizowie.)*

Dziewiętnasty dzień rozprawy rozpoczął przewodniczący ogłoszeniem uchwały trybunału co do kilku wniosków postawionych w czasie rozprawy. I tak: 1. wnioskowi prokuratora, aby trybunał, ława przysięgłych, obrońcy i prokurator udali się do Kukizowa, odmówiono, sytuacja bowiem budynków i lokalności w Kukizowie należycie opisaną została przez sędziego śledczego i przeciw dokładności tego opisu nie uczyniono żadnego zarzutu; 2. wnioskowi strony prywatnej o wydanie ks. Tchorznickiemu pieniędzy, złożonych przez p. Marję Strzelecką a obecnie znajdujących się w depozycie sądu karnego, odmówiono. Trybunał zastrzega sobie w tej sprawie ostateczną decyzję przy ferowaniu wyroku.

Następnie odczytano kilka zeznań świadków słuchanych odnośnie do sprawy Gnota i Tomczuka — poczem przewodniczący odczytuje relację sędziego śledczego p. Kocowskiego czy począwszy od 21. lipca 1886 nie były w jakiej z tutejszych instytucyj finansowych lombardowane papiery będące własnością ks. Tchorznickiego. Sędzia z przybraniem protokolanta i rzeczoznawcy dr. Lewakowskiego udali się do filji zakładu kred.-handlowego i tu zbadali, że prócz lombardowania dwóch akcyj kolejowych na sumę 900 zł. w d. 30. paźdz. 1886 — p. Strzeleccy żadnych interesów z tymże bankiem nie mieli. W banku krajowym, hipotecznym, gal. kredytowym, w kasie oszczędności, w banku austro-węgierskim, u Sokala i Liliena, Schellenberga itd niczego się nie dowiedziano w kierunku lombardowania papierów przez pp. Strzeleckich. Wszędzie zaznaczono, że dokładne zbadanie, jakie papiery w instytucjach są lombardowane, jest wprost niemożliwe.

Przewodniczący odczytuje pismo ministerstwa sprawiedliwości, jakie w tej chwili tutejszemu sądowi doręczono, a przekazujące załatwienie telegramu p. Majewskiego, „redaktora Aeronauty," który gwałtownie chce być wezwany na świadka w sprawie pp. Strzeleckich.

Obrońcy wnoszą przejście do porządku nad tą sprawą, motywując to złożeniem następującego pisma wspomnianego p. Majewskiego, wystylizowanego do obrony:

„W grudniu rb. wniesione zostało do Wyższego Sądu krajowego we Lwowie — oskarżenie przeciw partjom tajnym o zamierzoną kradzież pięciu milionów mil kwadratowych „Aeronantą" umożebnionych. Wyższy Sąd krajowy zwrócił podpisanemu pozew z oświadczeniem, że „treść oskarżenia niezrozumiała". Ponieważ jednak sprawa ta z wyświeceniem zbrodni w Kukizowie w ścisłym zostaje związku i to w tym stopniu zaszłe stosunki wyświeca, że nietylko odwołanie oskarżenia obwinionych w procesie kukizowskim przez Swietną Prokuratorję Państwa w następstwie umożebnia — ale nadto wykrycie sprawców w niezwykłym stopniu ułatwia, zobowiązuje podpisany pp. obrońców oskarżonych, żądać od Trybunału Sw. Sądu **przesłuchania podpisanego jako świadka dowodowego w celu wyjaśnienia kwestji w procesie kukizowskim dotyczącej** — z oznaczeniem terminu, w którym takowy jako taki — z środkami dowodowymi przed Trybunałem w obec pp. obrońców i sędziów przysięgłych się zgłosić ma.

Podpisany informując się według terminu oznaczonego — a w dziennikach umieszczonego — zastosuje się odpowiednio lub też według podanego adresu. We Lwowie wtorek dnia 29. stycznia 1889. P. Majewski, redaktor „Aeronauty". — Adres: Biuro tow. politechnicznego l. 9. ulica Kopernika, otwarte (6—8) wieczór".

Przystąpiono do czytania aktów spadkowych po śp. Janie Strzeleckim (ojcu Aleksandra) i protokołów zeznań rozmaitych. Wszystkie te akta nie zawierają żadnych nowych okoliczności.

* * *

Po pięciominutowej przerwie rozpoczęto dalsze czytanie aktów, a między temi odczytano pokwitowanie p. Strzeleckiej z dnia 4 sierpnia 1885 na kwotę 2000 złr., wystawione dla ks. Tchorznickiego.

Prokurator (do oskarżonej): Proszę mi wyjaśnić, w jaki sposób dług ten powstał?

Oskarżona: Ksiądz pożyczał mi na żniwa, a po obliczeniu się wypadło, że jestem mu winna 2000 złr., wystawiłam więc pokwitowanie.

Dalej odczytano relację rewizora Teichmanna, który czuwał nad Władysławem i Aleksandrem Strzeleckimi w pierwszych dniach sierpnia w czasie ich pobytu we Lwowie. W relacji tej nie znajduje się nic ciekawego.

Odczytano następnie metryki oskarżonych, świadectwa wystawione im przez władzę policyjną i polityczną i część korespondencji, zabranej przy rewizji. Wśród tych listów o charakterze czysto familijnym, zresztą bardzo poczciwie pisanych, znajdował się także p. Emilji Kochanowskiej, donoszący o złych stosunkach finansowych, podnoszący, że bieda jest w mieście inna a na wsi inna, a w końcu doradzający Aleksandrowi Strzeleckiemu, by skorzystał z rekolekcyj, odbywających się u Jezuitów.

O godzinie $12^1/_2$ przerwano czytanie na pół godziny.

* * *

Po półgodzinnej przerwie, przystąpiono do odczytywania dalszych dokumentów odnoszących się do osoby p. Strzeleckiego, jako to: listów, rachunków lub urgensów o wyrównanie rozmaitych należytości.

**Prokurator**: Postępowanie dowodowe zbliża się ku końcowi. W akcie oskarżenia podniosłem przeciw p. Aleksandrowi Strzeleckiemu [oska]rżenie o usiłowane morderstwo na osobie ks. [Tcho]rznickiego i o korzystanie ze zrabowanych [przy] tej sposobności pieniędzy. **W obec wyni[ków] dotychczasowej rozprawy**, odstę[puję] **od oskarżenia co do usiłowanego [mor]derstwa, a utrzymuję w całej mocy [osk]arżenie co do korzystania ze zrabo[wan]ych księdzu pieniędzy.** Proszę też, ab[y sę]dziom przysięgłym postawione było w tym du[chu] pytanie główne.

Co do p. Strzeleckiej, **utrzymuję oska[rże]nie w całej pełni.**

Ze względu na stylizację aktu oskarżenia, [prag]nąc usunąć wszelką wątpliwość trybunału i [sędziów] przysięgłych, jakobym w akcie tym nie pod[nosi]ł oskarżenia co do kradzieży pieniędzy, po[sta]wiam **obecnie oskarżenie przeciw [M]arji Strzeleckiej** w tym kierunku, że [w c]zasie od 30. lipca do 21. sierpnia 1888 pieniężno[ści] księdza w wartości po nad 300 zł. w. a. [sobi]e przywłaszczyła.

Dr. Roiński nie podziela tego zapatrywania [p]rokuratora, gdyż jeżeli czyn kradzieży popełnionym został, to po dniu 30. lipca i dlatego już aktem oskarżenia objęty nie jest.

Dr. Dulęba: W obec zmienienia oskarżenia, wnoszę, ażeby trybunał wypuścił natychmiast p. Strzeleckiego na wolność.

Prokurator nie sprzeciwia się uwolnieniu p. Strzeleckiego w granicach ustawą zastrzeżonych.

Przewodn.: Postępowanie dowodowe zbliża się ku końcowi. Pragnę przystąpić do mego resumé z całą świadomością faktów, w interesie oskarżonych i wymiaru sprawiedliwości, proszę więc o wyjaśnienie kilku sprzeczności, jakie w zeznaniach p. Strzeleckiej znalazłem. Są bowiem niektóre ciemne [illegible] dotychczas nie wyjaśnione należycie. (Zwracając się do p. Strzeleckiej): Jak mam tedy tłumaczyć sprzeczności w zeznaniach pani dotyczących sprawy z kluczem?

Oskarżona: Ksiądz sam szukał klucza w kastliku i własną ręką wskazał mi takowy. Było to w poniedziałek wieczór.

Przewodniczący: Teraz dla czego nie zabrałaś pani wszystkich pieniędzy. Z tego powodu nasuwa się naturalne podejrzenie, że umyślnie z zamiarem zostawiłaś pani około 40.000 zł., to jest tyle — na ile wszyscy oceniali majątek księdza Tchorznickiego?

Oskarżona: Ja wiedziałam przecież, że ksiądz ma więcej. W roku 1885 bowiem powierzył mi 70.000 zł. do przechowania.

Przewodniczący: Moment to dla nas bardzo ważny;—zechciej się tedy pani nad tem dokładnie zastanowić i dać jasną odpowiedź.

Oskarżona: Gdybym tak drogo nabyła te pieniądze, gdybym je chciała zatrzymać, czyż byłabym je dobrowolnie oddała?

Przewodniczący (do oskarżonego): Niechaj mi pan wyjaśni dokładnie ową sprawę z 5.000 zł., o których mówiliśmy w toku rozprawy.

Oskarzony: Miałem swoje pieniądze i wyliczyłem się z nich dokładnie.

Przewodniczący (do oskarżonej): Zechciej pani uważać i wytłumaczyć ten zbieg okoliczności. Wszak inni sprawcy nie byliby mordowali księdza —on im nie zawadzał zupełnie. Straszny to zbieg okoliczności!

Oskarżona: Mordowali, bo prawdopodobnie szukali pieniędzy w sienniku.

Przewodniczący: Zkąd pani o tem wie?

Oskarżona: Raz jeszcze powtarzam, że za taką cenę nabytych pieniędzy nie byłabym oddawała. Mogłam je przyciśnięta do muru ostatecznie spalić. A przecież złożyłam je wszystkie jak najskrupulatniej.

Prokurator: Co do czasu i sposobu brania papierów popadła pani w liczne sprzeczności. Jak to tłumaczyć?

Oskarżona: Jestem wiekowa, cóż dziwnego, że w takiem zmartwieniu nie wiedziałam w końcu sama co, mówię.

Prokurator: Miała pani czas na zabranie cynowych łyżek — a nie zabrała pani reszty majątku księdza?

Oskarżona: Bo już oddałam klucz ks. Królickiemu. Zresztą ten klucz, który mi tu przedstawiono nie jest tym samym, jaki ks. Królickiemu dałam.

Prokurator: A gdzież jest w takim razie prawdziwy klucz?

Oskarżona odpowiada, że już sędziemu w kaźni mówiła, że to nie ten klucz, co udowadnia także ta okoliczność, że i ks. Królicki go nie poznał. „Może zresztą Spang, powiada dalej oskarżona, albo sędzia Kownacki klucz zamienili. Zreszta nie wiem co się stało — dość, że to nie ten klucz, który dał mi ks. Tchorznicki. Coś w tem jest — ale co nie wiem.

Prokurator: Dziękuję. Rzeczywiście obrona miała słuszność, zalecając pani nie odpowiadać na moje pytania.

Przewodniczący: Ksiądz — jak tu twierdzono, był wtedy śmiertelnie chory, — czy nie zastanawiała się pani nad tem, że nie można od niego brać w przechowanie żadnych pieniędzy?

Oskarżona: Wzięłam w depozyt. Nie był też tak bardzo chory jak się teraz pokazuje.

Prokurator: Okoliczność, którą p. Strzelecka obecnie podnosi, jakoby klucz jej pokazany nie był tym samym kluczem, który dał jej ks. Tchorznicki, zmusza mnie do postawienia wniosku, aby dla stwierdzenia tej okoliczności zawezwano ks. Królickiego, sędziego Kownackiego i agenta Spanga.

Dr. Roiński: Pani Strzelecka wyrażając powątpiewanie, aby klucz jej okazany był tym, który ona wręczyła ks. Królickiemu nie miała bynajmniej na myśli oskarżania p. Kownackiego lub Spanga — chciała tylko dać przez to do zrozumienia czy nie zaszła jakaś omyłka. Zresztą i ks. Tchorznicki oświadczył tutaj, że klucz mu pokazany nie jest jego kluczem — mogła więc i p. Strzelecka obecnie to powątpiewanie wyrazić. Ostatecznie nie rozchodzi się tu o tożsamość klucza, lecz o to, czy w ogóle ks. Tchorznicki dał pani Strzeleckiej klucz, czy też nie — okoliczność zaś ta została już tutaj skonstatowaną. Z tych tedy powodów sprzeciwiam się wnioskowi p. prokuratora o wezwanie wymienionych świadków.

R. Duniewicz: A czy pani, gdyby była chciała, nie mogła była odebrać klucza od księdza Królickiego?

Oskarzona: Mogłam i byłby mi oddał.

Po naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą przyzwania raz jeszcze świadków: ks. Królickiego. Kownackiego i Spanga, gdyż pierwotne ich zeznania jasno określają sprawę klucza i nic nowego z zeznań ich nowych wysnućby nie można. **Uchwalił też trybunał wypuścić p. A. Strzeleckiego na wolną stopę za złożeniem kaucji 10.000 złr.**

Oskarżony: **Ponieważ od sześciu miesięcy przebywam w więzieniu z matką, przeto pozostanę w niem aż do końca rozprawy i dziękując trybunałowi za powziętą uchwałę, oświadczam, że z niej nie będę korzystać.**

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę o godzinie 2. min. 30. po południu, naznaczając dalszy ciąg dopiero na środę godz. 9. rano.

## Komisja kolonizacyjna.

Przedłożenie wniesione do sejmu pruskiego a żądające podwyższenia etatu komisji kolonizacyjnej o 304.787 marek na cele administracyjne, wykazuje, że dotychczasowa czynność komisji nie odniosła pożądanych rezultatów. W motywach dodanych do memorjału komisji kolonizacyjnej uzasadniają to zwiększenie wydatków w sposób następujący:

„Jak w memorjale komisji kolonizacyjnej przedłożonym sejmowi za r. 1887 zaznaczono, oddano dawniej zakupione przez komisje kolonizacyjną grunta bezpośrednio po tradycji w tymczasowy zarząd rejencjom obwodowym, od których je odbierano dopiero z chwilą wydzierżawienia kolonji. Sposób ten nie okazał się co do gruntów przeznaczonych za wydzierżawienie, praktycznym. Prace poprzedzajace wydzierżawienie wymagają często dyspozycji władzy kolonizacyjnej na miejscu; zresztą jest rzeczą pożądaną, ażeby ostatnia potrzebne przygotowanie mogła przedsięwziąć przed rozdziałem parceli. Jest to i dogodniej i pozwala nadto prace przyspieszyć, skoro komisja nie jest tem samem wskazaną na drogę rekwizycji innej samodzielnej instancji i jej organów. W dotychczasowem postępowaniu zaszła zatem zmiana o tyle, że komisja kolonizacyjna bierze przeznaczone na wydzierżawienie grunta zaraz z góry sama w administrację. Tym celem utworzono przy niej osobny wydział administracyjny i ustanowiono potrzebnych na to urzędników. Są nimi: 1 radca, 4 urzędników biurowych i 1 urzędnik kancelaryjny.

Dalej rozszerzył się z biegiem czasu bardzo znacznie zakres i znaczenie pracy dodanego komisji w charakterze technicznego współpracownika inspektora budowniczego Mianowicie okazało się praktycznem, ażeby ten inspektor wziął także udział w przygotowaniu planów parcelacyjnych, o ile się tą rzeczą zajmuje. Przytem kieruje on pracami, dotyczącemi geodetyki, uprawy roli i techniki budowniczej, jakoteż meljoracji. W tym celu dodano mu do pomocy osobne biuro techniczne, które chwilowo składa się z 1 rejencyjnego budowniczego, 1 technika budowniczego i 4 mierników czyli geometrów. Z powodu, że tymczasowy zarząd dóbr zakupionych przeszedł w ręce samej komisji kolonizacyjnej, rozszerzył się zakres jego pracy znacznie, ponieważ przyjął na siebie dotychczasowe funkcje obwodowych władz rejencyjnych. Zakres jego pracy równa się chwilowo co do rozmiarów wagi i czynności radców rejencyjnych i budowniczych i dla tego nietylko faktyczny stan rzeczy, ale także potrzeba komunikowania się z miejscowemi władzami budowniczemi wymagają, ażeby urząd inspektora budowniczego zamieniono na urząd radcy rejencyjnego i budowniczego. Celem załatwiania bieżących spraw biurowych, a mianowicie rozległej korespondencji z przedsiębiorcami, rachunkowego obliczenia kosztów itp. potrzeba, ażeby temuż radcy rejencyjnemu i budowniczemu dodano urzędnika biurowego.

„Już przedtem wspomniano o prowizorycznem założeniu osobnej kasy dla komisji kolonizacyjnej. Urządzenie to okazało się dotychczas praktycznem i zamieniono je na stałe. Z tej przyczyny umieszczono w etacie dla ustanowić się mającego rendanta, który równocześnie sprawować będzie urząd sekretarza, pensję w wysokości przeciętnej pensji sekretarzy."

Jak widzimy, zamierza komisja kolonizacyjna w przyszłości urządzić się jeszcze wygodniej, niż dotychczas, a mianowicie ma przy niej zostać urządzony osobny wydział administracyjny, osobne biuro techniczne, urząd radcy rejencyjnego i budowniczego i osobna kasa dla komisji kolonizacyjnej. Liczba urzędników komisji zostanie tem samem więcej niż zdwojoną, dla czekających na posady techników, budowniczych, mierników, sekretarzy i kancelistów może taka zmiana być pożądaną...

## Przegląd po[l]ityczny.

* Z Paryża donosi *Journal des Debats*, iż deputowanemu Zygmuntowi Lacroix zaofiarowano posadę prefekta policji. Lacroix nie przyjął jej, również jak portfelu ministra policji. Toż pismo wspomina o nieporozumieniach w łonie gabinetu. Freycinet ma być stanowczo przeciwny projektowi zmiany §. 87 kodeksu karnego celem uniknięcia zamachów na konstytucję. Inne pisma potwierdzają wiadomość o rekonstrukcji gabinetu. Przynajmniej Ferouillat, minister sprawiedliwości będzie musiał ustąpić. Floquet konferuje nieustannie z członkami partji republikańskiej.

Laguerre (bulanżysta) wyzwał był Zygmunta Lacroix z powodu obelżywego wykrzyku w czasie onegdajszego posiedzenia.

Na posiedzeniu izby w dniu 2. b. m. Cazeaux (bonapartysta) zażądał uchwały nagłości dla projektu ustawy o skrutynjum. Uważa szybkie załatwienie tej sprawy jako konieczne, aby izba wiedziała, co jej wypada uczynić Floquet odpowiada, że rząd przedłożył ten projekt, ulegając ogólnemu prądowi między republikanami. Jednakowoż rząd nie uważa tej sprawy jako nagłą. Gdyby rząd uważał za rzecz stosowną antycypację wyborów, wówczas łącznie z izbą zarządzi co potrzeba. (Oklaski w lewicy i w centrum). Nagłość została uchyloną 359 głosami przeciwko 174. Izba przyjęła wniosek rządowy, dotyczący regulacii służby komunikacyjnej między Francją a zachodnio afrykańskiem wybrzeżem.

* *Grażdanin* donosi, że oprócz młyna wojskowego na Pradze, który miele około 400 czetw. ziarna na dobę, ma być urządzony nadto inny młyn na Powązkach, tak, aby na dobę można było mleć około 1.000 czetw.

(**Telegramy z innych pism**).

**Londyn** 1. lutego. Lord Salisbury miał oświadczyć, że zapewnienia Bismarka co do przymierza Anglji z Niemcami we wschodniej Afryce są błędne. Anglja zobowiązała się jedynie do blokady brzegów. (*K. C.*).

## Zgon cesarzewicza Rudolfa.

Wydział krajowy otrzymał z Wiednia telegram od marszałka kraj. hr. Tarnowskiego z **zawiadomieniem, iż wszystkie w ogóle deputacje nie mogą być w Wiedniu przyjęte i że podczas pogrzebu nie zostanie im żadne miejsce wyznaczone, z powodu braku miejsca. Marszałek złożył wczoraj imieniem kraju wspólnie z pp. Smolką i Chrzanowskim wieniec na trumnie zmarłego cesarzewicza.**

**Nabożeństwo żałobne we Lwowie odbędzie się z końcem bieżącego tygodnia. Dzień nie został jednak dotąd oznaczony.**

* * *

Arcyksiążę Rudolf nie wstępował w ślady innych książąt i nie miał żadnego prywatnego sekretarza. Wszystkie swoje listy i prace sam wygotowywał. Według relacji Jokaja arcyksiążę nie przepuścił ani jednego manuskryptu w dziele *Oest. M in W. u. B.*, któregoby w całości nie przeczytał.

* * *

Arcyksiążę Rudolf mówiąc o stanie swego zdrowia powtarzał często, że w swej młodości „viel zu wenig gespielt und viel zu viel gelernt" — poczem z westchnieniem dodawał: Nun, rächt es sich "

* * *

Pomiędzy wielką ilością szczegółów uderza to, że arcyksiążę od kilku lat opuszczając Wiedeń, brał zawsze z sobą dwa rewolwery. Na noc kładł je zawsze pod poduszkę. Jednym z tych rewolwerów odebrał sobie życie.

* * *

Podczas żałobnej uroczystości urządzonej przez praskie stowarzyszenie autorów i pisarzy „**Concordia**" wygłosił wzruszającą przemowę prezes towarzystwa Klaar: Odczuwamy żal — mówił — z powodu zgonu najszlachetniejszego z autorów, który wyposażony w odznaki i zasoby najwyższej władzy świeckiej, jął się rzemiosła rycerzy ducha. Opłakujemy w nim, który uszczęśliwiał miljony, dawcę łaski, która nam przypadła w udziale. On to poparł potężnie materjalny i moralny kierunek naszego stowarzyszenia uprzejmym swym współudziałem. Wdzięczność, miłość i cześć dla najszlachetniejszego z wszystkich następców tronu, dla księcia dwu państw, ojczyzny i państwa ducha będzie trwała w tem stowarzyszeniu tak długo, jak długo ono istnieć będzie. Na znak współczucia wszyscy obecni powstali z swych miejsc, Radca dworu Weilen otrzymał zlecenie zawieść do do Wiednia wieniec z napisem: „Morze światłości nad jego pamięcią."

* * *

Korespondent wiedeński *Pest. Lloydu* donosi: Cesarz Franciszek Józef, który już tyle przebył bolesnych wydarzeń, w tej najboleśniejszej dobie swego życia, wytrwale znosi cierpienie. We środę wieczorem przybyła do Burgu cała rodzina, ażeby pocieszyć nieszczęśliwych rodziców. Po krótkim pobycie odjechali wszyscy, a cesarz zamknąwszy się, spędził samotnie wieczór i noc na czwartek, pogrążony w żalu. Cesarz nie kładł się wcale, był zupełnie ubrany. We czwartek dodnia, tuż po 3. godzinie wyszedł ze swej komnaty i wydał kilka zarządzeń, poczem dowiedziawszy się od ks. Hohenlohe, że zwłoki arcyksięcia są już ustawione, poszedł sam do pokoju żałoby i przepędził tam około 20 minut. Cesarz przez dwadzieścia cztery godziny nie zmrużył oka i nic nie jadł. O 6. rano we czwartek pojechał na dworzec, ażeby przyjąć arcyksiężniczkę Gizelę, przybywającą ze swym mężem. Cesarz mimo wielkiego, widocznego bolu, panuje bardzo nad sobą.

* * *

Arcyksiążę Rudolf był wielkim miłośnikiem piosnek w djalekcie wiedeńskim W grudniu 1886 przyzwał do siebie do Abazji Udela, który po objedzie śpiewał mu różne piosnki wiedeńskie. Kuplet *„Das hat ka Göthe g'schrieben"* wywoływał zawsze serdeczną wesołość u arcyksięcia. Często jednak, gdy Udel usiadł do fortepjanu i grał coś na zlecenie arcyksięcia, ten usiadał obok niego, chował twarz w dłonie i dumał nieraz całą godzinę. Takie melancholijne wrażenie wywoływała najczęściej pieśń o „Wieży Szczepana".

Przed rokiem był znów Udel u arcyksięcia. Ponieważ ten zauważył, że jego gość mało pije — rzekł: „Pijże pan! Raz się rodzimy i raz umiera my. Jeden umiera wcześniej, drugi później. Ja umrę wcześniej, tak mi przepowiedziano" — po pauzie zaś dodał: „Najprzyjemniej byłoby zginąć na polu walki."

* * *

W *Berlin. Tagbl.* znajdujemy następujący ciekawy fakt: Jeden z dziennikarzy, powróciwszy ze Serbji, rozmawiał z arcyksięciem o drażliwem położeniu Milana. Arcyksiążę odpowiedział: „Król Milan dawno już byłby zrzekł się tronu, gdyby mu mój ojciec nie był energicznie przemawiał do sumienia, dowodząc, iż każdy książę ma obowiązek wytrwać na stanowisku, na którem go Opatrzność postawiła. Ja jestem również tego zdania, co ojciec. Jedno tylko sądzę: Jeżeli panujący czuje, że nie podoła nadal swym obowiązkom — wówczas nie pozostaje mu nic innego, jak abdykować albo — **kulą przerwać pasmo swego życia.** *„Lepiej, gdy nic ma wcale księcia, niż gdy jest zły książę."*

* * *

Z Paryża donoszą ciągle o nadzwyczajnych objawach współczucia, jakie stolica nadsekwańska okazuje z powodu tragicznego zgonu arcyksięcia Rudolfa.

Prócz innych wymownych szczegółów donosza, iż izba miała na życzenie posłów wszelkich odcieni zawiesić onegdaj posiedzenie. Posłowie domagali się tego natarczywie, a prasa popierała energicznie te żądania. Rząd jednak uprosił posłów, ażeby od tego odstąpili, ponieważ nie uczyniono czegoś podobnego w czasie **katastrofy berlińskiej**, byłoby to więc zbyt silną demonstracją.

Dzienniki francuskie przepełnione są szczegółami z życia arck. i codziennie zamieszczają olbrzymie telegramy z Wiednia. O arcyksięciu Rudolfie i całej dynastji Habsburgskiej wyrażają się z najwyższem uznaniem. Przytem wyrażają najusilniejsze przekonanie, że pod egidą zmarłego byłoby dla dobra świata dokonało się połączenie Włoch, Francji, Anglji, Austrji i Skandynawji, ku ochronie postępu i cywilizacji przed zamachami brutalnej siły.

Jeden z dzienników republikańskich gorące wspomnienie kończy słowy: Opłakujemy zgon księcia — i zgon niezwykłego człowieka!

* * *

Pewna osobistość, która bardzo często miała sposobność rozmawiania z arcyksięciem, opowiada, iż tenże bardzo często w ostatnich czasach rozprawiał o śmierci. W niedzielę, na dzień przed wyjazdem do Meyerlingu, podczas śniadania, znów rozmowa zeszła na ten temat. Czy boisz się pan śmierci? — zapytał nagle arcyksiążę swego interlokutora. Nie — brzmiała odpowiedź — każdy musi umierać, nie obawiam się śmierci, lecz niechętnie o niej mówię. Tak — odpowiedział arcyksiążę — lecz u bardzo wielu ludzi obawa przed śmiercią jest przyczyną, iż nie chcą o niej mówić. W istocie śmierć jest straszną. W tej chwili weszła do pokoju córeczka arcyksięcia i rozmowa się urwała. Arcyksiążę ożywił się, zaczął mówić o swych planach podróży na wiosnę, o wycieczkach podczas lata i w jesieni. Po koniec września arcyksiążę porobił wszelkie możliwe dyspozycje co do swych wycieczek.

* * *

Dzienniki rosyjskie na wieść o śmierci arcyksięcia Rudolfa, austrjackiego następcy tronu, zamieściły tego jeszcze dnia pełne sympatyj słowa, poświęcone pamięci zmarłego. Po większej części są to krótkie artykuliki, zawierające smutne wrażenia, wywołane tym niespodziewanym faktem historycznym.

*Nowoje Wremja* pisze: „Cała Austrja szczerze opłakiwać będzie tę niepowetowaną stratę. Po arcyksięciu Rudolfie spodziewano się, że zdoła pogodzić walczące z sobą narodowości różnoplemiennej Austrji, na zasadzie zupełnego równouprawnienia i że ocali monarchję Habsburgów od pochłonięcia przez Niemcy. Liczni Słowianie austriaccy widzieli również w zmarłym arcyksięciu przyszłego króla Słowian zachodnich i południowych. Śmierć zniweczyła te zbyt może na odległą metę obliczone marzenia."

*Swiet*: „Zmarły w kwiecie wieku arcyksiążę Rudolf odznaczał się świetnemi przymiotami umysłu. Jego podróże po Wschodzie i ziemiach słowiańskich wyróżniają się z pośród zwykłych wycieczek tego rodzaju. Arcyksiążę jeździł nie dla przyjemności, lecz dla studjów. Sympatyzował on wyraźnie ze Słowianami, po czesku mówił, jak Czech, po serbsko-chorwacku nie biegle. Otwarcie też wynurzał się przeciw hegemonji niemieckiej. Lecz tego rodzaju poglądy i słowa nie mogą być długo tolerowane. Podobnie jak król Ludwik II-gi, arcyksiążę zmarł nagle, niespodzianie. w sposób tajemniczy i bez świadków."

*Nowosti*: „Ludy austrjackie straciły w arcyksięciu Rudolfie następcę tronu, który zdołał pozyskać sobie ogólną sympatję i popularność. Niespodziewana śmierć jego wywołała w Austrji wylew szczerego, nie symulowanego uczucia. Rozumie się samo przez się, że śmierć zacnego młodzieńca znajdzie również odpowiednie uczucia po za granicami monarchji austrjackiej."

Nieco odmiennym tonem przemówił *Grażdanin*: „Wieczorem depesze przyniosły smutną wieść o śmierci arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu austrjackiego. Wieści te pozostają z sobą w pewnej sprzeczności i nic nie wyjaśniają. Jedna depesza podaje przypuszczenie, iż śmierć nastąpiła wskutek apopleksji; druga przebąkuje coś o zabójstwie. Wieczorem w Petersburgu powtarzano sobie tragiczne słowo: zabity. Śmierć ta jest faktem ogromnej wagi. Oto zeszedł ze sceny świata przyszły cezarz-filozof, nieprzyjaciel dzisiejszych Niemiec politycznych. Los jak gdyby postanowił w naszych czasach niedopuszczać do władzy filozofów: wyrwał on władzę z rąk ziębnących Fryderyka, wyrywa ją również z młodej, silnej dłoni arcyksięcia Rudolfa. Śmierć zabrała go w 31-szym roku życia."

(**Telegramy „Dziennika Polskiego."**)

**Wiedeń** 4. lutego. Dzięki uprzejmości urzędu marszałkowskiego otrzymałem kartę wstępu do kościoła. Wbrew twierdzeniom, a raczej wbrew pogłoskom mogą zapewnić, że zwłoki nie są wcale zmienione. Owszem arcyksiążę wygląda raczej na śpiącego, niż na zmarłego. Twarz spokojna, wyraz jej bardzo łagodny. Włosy uczesano w ten sposób, że rany zupełnie nie widać.

Po lewej i prawej stronie trumny wiszą wieńce od rodziców, sióstr i żony. Nadto po lewej stronie wisi wieniec niemieckiego cesarza, po prawej wieniec księcia Walii.

Obok trumny na taboretach leżą po prawej stronie ordery austrjackiej, po lewej zagraniczne.

**Wiedeń** 4 lutego. Szef sekcyjny Szoegyenyi otrzymał od cesarza polecenie, ażeby bezzwłocznie po pogrzebie zajął się uporządkowaniem papierów po arcyksięciu.

Redakcję pomnikowego dzieła *Oest. in Wort u. Bild* objął na wyraźne życzenie cesarza arcyksiążę Karol Ludwik.

**Wiedeń 4.** lutego. Opowiadają, iż życzeniem jest cesarza, ażeby podano do publicznej wiadomości obszerne motywowanie onego rozdrażnienia umysłu, które spowodowało katastrofę.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego".**)

**Petersburg** 4. lutego. Car przyjmował deputację profesorów niemieckich szkół w Petersgu i okazał wiele życzliwości. Obiecał nawet odwidzić niemiecką szkołę św. Anny z okazi 150 letniego jubileuszu.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.

**Petersburg** 4. lutego. Według doniesienia *Nowoje Wremia*, Niemcy i Anglja zawarły formalny sojusz dotyczący Afryki i ochrony wspólnych interesów na morzach północno-europejskich.

**Norymberga** 4. lutego. Naczelnik zakładu norymbergskiego, liczącego szesnaście tysięcy członków, ajent jeneralny Engelhard, został uwięziony z powodu fałszerstwa. W Regensburgu wielkie wrażenie wywołało zniknięcie pewnego duchownego, inspektora seminarium Niedermajera. Niedermaier pozostawił po sobie znaczne długi.

**Paryż** 4. lutego. *Petit Journal* donosi, iż w rozkazie dziennym 90go pułku linjowego, konsystującego w Chateauroux, ogłoszono fakt następujący: Poselstwo niemieckie odmówiło jednemu z lekarzy pułkowych, udającemu się na pogrzeb swej matki, wydania paszportu do Alzacji. Zarazem zawiadomiło go iż w razie, gdyby zamierzył bez paszportu udać się do Alzacji, zostanie przytrzymany na granicy.

# Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego."*

## Ogłoszenia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Premiowane własnych zbiorów wina** Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Ktoby miał tanio do zbycia książki naukowe do **egzaminu oficerskiego** — zwłaszcza zeszyty litografowane autora J. W. — zechce odpowiedzieć pod: „Aspirant" Administracja „Dzien. Polsk."

**Subjekt** zawodu cukierniczego, życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zgłoszenia przyjmie Administracja „Dzien. Polsk."

**Realność.** Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem**. Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. 8 post. rest. **Kraków.** 6[illegible]

Sprzedaż **drzewa** na sągi jako to: bukowe, grabowe i brzozowe 10 cetnr. rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 53

**Poszukuje się Francuzki.** Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

**Ogrodnik**, kawaler lub jako żonaty w sile 35 lat z dobrą teorją i 8-letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady, zaraz, na większych ogrodach w Galicji lub zagranicą. Zgłoszenia prosi nadsełać poste restante Głogów via Rzeszów A. M.

**Rządcę kaucjonowanego poszukuje się do ważniejszego majątku w Tarnopolskiem. Informację udzieli Teodorowicz, gmach Teatralny 15.** 60

**Kandydat adwokacki,** doktor praw, z praktyką sądową i 3-letnią praktyką adwokacką, poszukuje miejsca koncypienta w kancelarji adwokackiej we Lwowie lub na prowincji. Adres: Doktor F. w Administracji Dziennika. 56

**Panowie,** którzy mogą dobre, smaczne i zdrowe obiady jadać, które wydaję od godziny 12. do 3., raczą zgłosić się Wałowa l. 13, II. piętro, drzwi 9, dla rodzin posełam objady w menażkach. Panie i panowie, urządzające zabawy w domu mogą zamawiać całą kolację

**Gorzelnie kociełkowe.** Udzielam instrukcji i informacji w urządzeniu gorzelni kociełkowych podaję plany i kosztorysy. Instrukcja szczegółowa wyjaśniająca sposób zacieru fermentu i całego postępowania wraz z podaniem rezultatów w tej gorzelni ściągniętych. L. Kawecki, rządca dobra Czechy o. p. Zabłotce (koło Brodów). 66

**Ogrodnik** żonaty, bezdzietny, z 0-sto letnią praktyką, rozgałęziony w swoim zawodzie jako to: w sadach, oranżerniach, zakładaniu ogrodów angielskich oraz i na pasiece bardzo dobrze się rozumie, z teraźniejszego systemu wykazać się może dobremi świadectwami, oraz rekomendacjami poszukuje posady zaraz lub **od 1. marca 1889 roku.** Adres: Bazyli Hytry, w Jaśniszczach, poczta Podkamień koło Brodów. 62

**Pilzner na szklanki poleca handel korzenny i pokój do śniadań Władysława Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79 c.**

**Dla Studentów.** Mieszkanie wygodne z wiktem; troskliwa opieka. Cena 30 złr. Wiadomość w Administracji. 68

**Wypożycza** futra, ubrania frakowe mantylki balowe, kostjumy redutowe, kupuje i sprzedaje wszelką garderobę Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

**Poszukuje** dzierżawę apteki K. Marjanowski mag. farm. w Krakowie apteka pod Murzynem. 34

**Ekonom** może otrzymać posadę w Sienkowie od 1. marca 1889, zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków należy adresować: Wny Antoni Wasilewski. o. p. Radziechów. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

**Rządca** wszechstronnie wykształcony z 17-letnią praktyką we większych majątkach i chlubnemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk."

**Pianista** grający najnowsze tańce. Garncarska 17. 38

**Mężczyzna** w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

**Ogrodnik,** poszukuje posady zaraz kawalersko. Może się wykazać chlubnemi świadectwami z większych majątków ziemskich, właścicieli ogrodów itd. Ogrodnik, ul. Skarbkowska l. 27, Lwów.

**Rządca** z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler, w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady zaraz lub od kwietnia. Ostatnie miejsce zajmował na Podolu galicyjskiem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. M. na ręce Wgo Smutuego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13.

**Polska szkoła na cytrę Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera we Lwowie, ul. Batorego, 28. Cena zł. 3. Także przez autora wybrane cytry po 15 zł.** 59

## Mieszkania i sklepy.

po 1 centów od wyrazu

**Dwa pokoje kawalerskie** przy ulicy Wałowej l. 3, drugie piętro są zaraz do wynajęcia. 67

**3 pokoje** z przynależytościami. Kochanowskiego 12. 65

**Lokal na sklep** Gmach Teatralny u **Jaszczyszyna.** 45

**4** frontowe pokoje, pierwsze piętro, z przynależnościami, ulica Ormiańska, l. 19, zaraz do wynajęcia. 33

**4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.**

---

Już wyszedł **trzeci zeszyt** taniego, illustrowanego wydania

**„Pana Tadeusza"**

obejmujący 3 arkusze druku i opatrzony **4 mistrzowskiemi illustracjami Andriollego.**

**Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.**

Nowo przystępujący abonenci po nadesłaniu 2 złr. 35 ct. do księgarni

**H. ALTENBERGA**

**we Lwowie**

otrzymają, wyszło dotąd 3 zeszyty franco.

Całe dzieło obejmie 6 zeszytów (18 arkuszy druku 24 illustracji Andriollego i portret Mickiewicza). 1113

---

**JAN JARZYNA**

Hotel Europejski 1020

**Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych** poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

---

**SKŁAD KAWY Artura Kościckiego**

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. [illegible], otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **1 kilo złr. 2·15** franco

Odbiorcom nad 50 kilo rabat

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

---

**Na karnawał**

**dla praktycznych i oszczędnych pań**

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenia o kroju, mogą z nich szyć.

**Mme MARIE**

uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

---

**„WEBA KING."**

**„Weba King"** jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

**Ceny „Weby King":**

| | |
|---|---|
| 1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę | złr. 7·— |
| 1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę | złr. 8·50 |
| 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, | złr. 11·30 |
| Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki | złr. 12·80 |
| 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo ciasnych prześcieradeł | złr. 13·— |

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefalszowany jedynie w naszych składach 1114

Próbki na żądanie gratis i franco.

**M. BEYER i Spółka**

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

**Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.**

---

**O. T. Winckler**

*we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7*

poleca

**CUKIER** w najlepszym gatunku w głowie po 38 ct. kilo
„ na wagę netto 39 ct.
„ w **kostkach na własnej maszynie z głowy** rznięty **nie krochmalony** dlatego znacznie słodszy po 40 ct. kilo.
„ w **mączce na własnej maszynie** tarty bez **mącznych domieszków** po 40 ct. kilo.

**KAWĘ** piękną, dobrą i aromatyczną po 90 ct. ½ kilo i w ogóle towary korzenne po jak najtańszych cenach. 1110

---

Poszukuję

**Wspólnika**

oraz fachowego zawiadowcę do renomowanego handlu towarów mięszanych na prowincji. Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia adresować pod „Sp. H. R." Krasickich 9, Lwów 1090

---

**Na karnawał!**

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

**Henryka Tretera**

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

---

**Marcin Müller**

**we Lwowie, ulica Halicka l. 17,**

poleca

**NA KARNAWAŁ**

CHAPOU CLAUQUE rypsowe, atłasowe i tybetowe 5, 6, 8 i 10 złr.
CYLINDRY Habiga, jedwabne 8 i 9 złr.
RĘKAWICZKI balowe na 2 guziki 1 złr. 30 ct.
KRAWATKI białe, sztuka 25 i 30 ct. 1080

---

**HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.**

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1013

---

**HENRYK SCHMITT**

ŻYCIORYS

Przez

**WALENTEGO ĆWIKA**

LWÓW 1888.

**Cena 1 złr. 40 ct.**

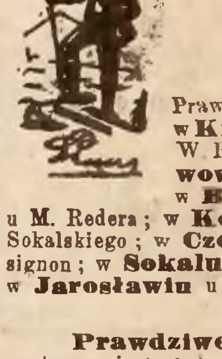
Skład w księgarni

**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**

WE LWOWIE.

---

**L. Lusera Plaster dla turystów!**



**Pewnie** i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

**Główny skład rozsyłkowy:**

**Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.**

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda**; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera i J. Sokalskiego; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego w **Jarosławiu** u J. Rohma; w **Glinianach** u Ar. Helmana; w **Cieszynie** u E. Raschka.

**Prawdziwe tylko** wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 906

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

---

**TOWARZYSTWO POWROŹNICZE**

**w Radymnie**

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze i sieciarskie, tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze itd. w najlepszej jakości,

**po cenach umiarkowanych.**

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze i sieciarskie jako to — sieci do polowania — na konie żałubnie, szpagaty kolorowe i aptekarskie, węże do sikawek i t. d. po cenach umiarkowanych dostarczać. 1047

Wreszcie oznajmiamy, iż każdy z P. T. odbiorców, któryby chciał być członkiem naszego Towarzystwa, złożywszy 1 złr. wpisowego i 20 złr. tytułem udziałów, od których będziemy płacić co najmniej 8%, otrzyma **przy każdem zamówieniu 3% rabatu.** Na żądanie przesełamy statuta i cenniki nasze darmo i opłatnie.

Marceli Świechowski, kasjer.

Ks. Leon Pastor, dyrektor.

---

**Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku**

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

**ALBERTA SZKOWRONA**

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

---

**Płynny kwas węglowy** do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenöhrl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

---

**Tylko** 928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

**Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.**

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

---

APTEKA **ZYGMUNTA RUCKERA**

„POD SREBRNYM ORŁEM"

**we Lwowie**

poleca 1038 a

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniu itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek.

**Ziółka Dr. Seeburgera**

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

---

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

**VELOUTINE**

Puder ryżowy specyalnie [illegible] przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum, PARYŻ, 9, rue de la Paix, 9, PARYŻ.

---

**Młody człowiek**

technicznie uzdolniony, obeznany z trybem administracji gospodarczej rolnej i lasowej, z zastępstwem obszaru dworskiego — przy tem biegły budowniczy i geometra, bardzo chlubnie polecany, — poszukuje z wiosną posady.

Zgłoszenia łaskawe pod adresem: **W. W.** poste restante **Żydaczów.** 1111

---

[illegible] odznaczenia na pierwszych wystawach światowych [illegible] od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać **wyraźnie:**

**Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.**

**Liebiga** Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia [illegible] wszelkich rodzajów [illegible], jarzyn i potraw mięsnych. i [illegible] w gospodarstwie domowem przy [illegible] **nadzwyczajną wygodę** [illegible] — Wyrób ten jest też [illegible] **środkiem** wzmacniającym dla wątłych i chorych osób

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego [illegible] barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi i Węgier: **Karol Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

**KANTOR WYMIANY**

**c. k. uprzywil. galic.**

**AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO**

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

**5% Listy hipoteczne,**

**jako też**

**5% Premiowane Listy hipoteczne,**

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 95) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyi małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

---

**Kożuszki i serdaczki**

rozmaitej formy, męskie i damskie, białe i ciemne, pięknie wyszywane lub suknem kryte

**Nowość**

**Białe serdaki z rękawami**

biało wyszywane bardzo eleganckie wykonuje podług miary i po przystępnej cenie 1045

**Jan Raczyński**

***w Nowym Sączu***

przez lato także w **KRYNICY.**

---

**KAWĘ**

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 1916

| | |
|---|---|
| **Santos** żółta pospolita | zł. 8·— |
| **Domingo** blada „ | zł. 8·40 |
| **Portariko** zielonawa dobra | zł. 9·— |
| **Kuba** zielona dobra | zł. 9·60 |
| **Laguayra** zielona bardzo dobra | zł. 10·— |
| **Ceylon** plantacyjna dobra | zł. 10·40 |
| **Ceylon** plantacyjna gruboziarnista | zł. 10·80 |
| **Ceylon** plantac. perłowa „ | zł. 10·80 |
| **Jawa** złotawa aromatyczna | zł. 10·30 |
| **Meka** arabska silna | zł. 10·80 |
| **St. Jago** zielona najprzedniejsza | zł. 11·20 |

**ST. MARKIEWICZ**

**we Lwowie, w Rynku pod l. 42.**

---

**Zniżone ceny nafty.**

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

**R. DITMAR**

*WE LWOWIE*

**główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej**

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

**„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"**

*(Ditmars, Sicherheits Petroleum)*

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

**Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór**

opuszcza | przy 10 litrach 2 centy na litrze
| przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zawszy własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp popularnych

**Tylko nieeksplodująca nafta.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki [illegible]ańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego".